Nr. 310. We Lwowie Sroda dnia 7 Listopada 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon [illegible] 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Internacjonał klerykalny.

Lwów 6. listopada.

Nic chyba nowego nie powiemy, jeżeli skonstatujemy, że wsferach bardzo wysokich, nie mających dotychczas nic wspólnego ze sferami robotniczemi, bardzo skrzętnie i pilnie zajmują się kwestją społeczną, a przedewszystkiem najważniejszą jej częścią, kwestją robotniczą. Zjawisko to, w każdym razie niezwykłe i ciekawe — nie trudno je jednak wytłumaczyć. Olbrzymi rozwój produkcji, niesłychany postęp przemysłu, wywołały zdaniem tych, którzy się czują powołanymi do przemawiania w imieniu klasy robotniczej, nędzę społeczną. Zastąpienie pracy ręcznej — maszyną, a siły ludzkiej siłami przyrody, jak parą wodną, elektrycznością, pozbawiło zatrudnienia ogromnej ilości robotników, odebrało im pracę i chleb codzienny i wytworzyło to, co w życiu codziennem nazywamy — socjalizmem.

Za dalekoby to nas na razie zaprowadziło, gdybyśmy tutaj na tem miejscu chcieli wykazać, że postęp produkcji i rozwój przemysłu nie jest bezpośrednią przyczyną nędzy społecznej, że walka przeciw fabrykom koncentrującym pracę przemysłową, nie jest w całej pełni uzasadnioną. Postęp i rozwój industrji, będący koniecznym i naturalnym wynikiem postępu i rozwoju całej ludzkości i stosunków międzynarodowych, nie idzie koniecznie w parze z nędzą społeczną i nie musi wywoływać kwestji robotniczej. Fabryka zastępująca pracę ręczną pracą maszyny, nie odbiera koniecznie zatrudnienia i chleba robotnikom. Gdyby innych nie było na to dowodów — sam fakt, że właśnie w fabrykach, tych centrach pracy, następuje też scentralizowanie pracowników i robotników, dostatecznym byłby może na to dowodem. Że na zewnątrz związek taki może przedstawiać, jakoby między fabrykami a robotnikami zachodziła kolizja, że interesa chlebodawców a pracowników mogą być sprzeczne, temu przeczyć nie można. Nastąpi to jednak wtedy dopiero, gdy rozwój produkcji będzie się poruszał w granicach nienaturalnych, gdy jedna lub druga strona będzie silniejszą i w poczuciu swojej siły dyktować będzie warunki i prawa stronie słabszej.

Aby to nie nastąpiło, musi państwo interwenjować i powagą swoją i siłą wziąć w opiekę stronę słabą przed wyzyskiwaniem silnych. Dzisiaj stroną słabą są w przeważnej części robotnicy i państwo ich powinno swoją otaczać opieką. Oto jest źródło socjalizmu państwowego. Fakt ten może już być po części tłumaczeniem, dla czego stronnictwo polityczne oznaczone zwyczajnie mianem reakcyjnego i klerykalnego, konserwatywnego, feudalnego, tak skrzętnie dzisiaj zajmuje się kwestjami społecznemi, dlaczego z taką pilnością studjuje sprawę robotniczą, dlaczego tak często słyszymy o reformach socjalnych, możenawet socjalistycznych, inicjowanych i projektowanych przez arystokrację rodową, która nigdy nic nie miała wspólnego z robotnikami. Jest jednak jeszcze jedna okoliczność uzasadniająca socjalizm arystokratyczno-feudalny.

Liberalizm w czasie swojej najwyższej potęgi niezawodnie wiele popełnił grzechów, swoją bezwzględną i niczem nieograniczoną wolnością — tak na polu politycznem, jakoteż społecznem. Socjalizm przeciw liberalizmowi zwraca ostrze swojej broni — przeciw liberalizmowi walczy od dawna z całą zaciętością feudalizm i w wyborze środków nigdy nie był zbyt wybrednym. Dzisiaj ujmuje się za krzywdą gnębionych przez chlebo- i pracodawców robotników i gotuje reformę socjalną wrzekomo w duchu socjalistycznym, przyjąwszy w program swój najważniejsze postulaty socjalistyczne, po transformowaniu ich na swoją modłę. Jak się te reformy przedstawiają, o tem mogliśmy się w ostatnich czasach przekonać, kiedy za przykładem Niemiec i Prus i inne państwa europejskie, zwłaszcza tak zwane konserwatywne, zaopiekowały się socjalizmem. Na drodze, na której się raz znaleźli feudały i konserwatyści, raźno postępują naprzód. Dowodem tego ostatni niemiecki wiec katolicki. Na jednem z publicznych posiedzeń wiecu, wystąpił członek szwajcarskiej rady narodowej, dr. Decurtins z długą mową o międzynarodowem ustawodawstwie dla ochrony robotników. Postulaty, jakie postawił dr. Decurtins, znane są. Rekapitulują one to wszystko, cośmy już dotychczas słyszeli o socjaliźmie katolicko-klerykalno-feudalno-reakcyjnym. Opiewają one: Obrona pracy dzieci; ograniczenie pracy kobiet; spoczynek niedzielny, normalny dzień roboczy.

Mimo, że postulaty te w tej formie i z tej strony stawiane, znane już były, to przecież mowa zrobiła wrażenie. Dowodzi ona, że uszlachceni i prawowierni obrońcy klasy robotniczej nie ustają w rozpoczętej pracy, że owszem z całą usilnością prowadzą dalej dzieło reformy. Czy tym razem rzecz będzie uwieńczona pomyślnym skutkiem, czy zaprowadzi do zamierzonego celu, o tem wolno wątpić. Do międzynarodowego porozumienia w kwestji robotniczej nie tak rychło przyjdzie. Na wszelki jednak sposób samo poruszenie tej kwestji, samo już zainicjowanie charakterystycznem jest znamieniem dla socjalizmu klerykalnego. Czyż takie żądanie międzynarodowego ustawodawstwa nie przypomina żądań, postawionych przez osławiony internacjonał socjalistyczny i komunistyczny? I ten przecież żąda międzynarodowego porozumienia między robotnikami, celem ułatwienia i umożliwienia jednolitego ich traktowania! Tylko, że internacjonał socjalistyczny uchodzi za związek nielegalny i niedozwolony i nie może się poszczycić błogosławieństwem dostojników kościelnych. Inaczej przy internacjonale klerykalnym, do którego inicjatywa zeszła na katolickim wiecu niemieckim. O powodzenie wznoszą gorące modły wysocy dostojnicy Kościoła — nawet ewangielickiego, starając się usilnie o błogosławieństwo dla jego zamiarów i przedsięwzięć. Czy w obec tego szczęśliwszym on będzie i rychlej osiągnie zamierzony cel — to przyszłość okaże.

Cesarz przeciw prasie.

Lwów 6. listopada.

Cesarz Wilhelm chce być za każdą cenę oryginalnym - nie chce nawet naśladować tego z przodków, któremu historycy niemieccy oślepieni jego powodzeniem dali tytuł „Wielkiego."

Z ust króla Fryderyka zwanego wielkim usłyszano raz dziwne na one czasy słowa: „*Gazetten sollen nicht geniret werden*" — cesarz Wilhelm odstąpił od tej praktyki i przemową do delegatów, witających go imieniem Berlina, zaznaczył przekonanie swe w zupełnie odmiennym kierunku.

Cesarz Wilhelm jest tego zdania, że wszystko co stoi po za prasą kartelową, jest złe — a dla dokładności zdanie swe polecił w tym duchu wyjaśnić w urzędowym, za pieniądze państwa całego redagowanym *Reichs-Anzeigerze*. Przebieg sprawy jest znany. Gdy burmistrz m. Berlina powitał cesarza, wracającego z Berlina, ten nie dwuznacznie wyraził swój gniew na prasę, powiedział, że wyprasza sobie wywlekania domowych spraw i ciągłych porównań siebie do zmarłego ojca.

Wówczas prasa wolnomyślna powitała słowa te wytłumaczeć słusznie na swą korzyść a niekorzyść rządowych gadzin. Wiadomo bowiem, że „poważne" dzienniki oficjalne rzuciły się na „*Frauenzimmer-Politik*", że one to właśnie z ubliżeniem dla korony odzywały się przeciw Fryderykowi w obronie Bismarka, że poprostu groziły detronizacją nieszczęśliwemu monarsze. Wiadomo dalej, że podczas gdy cała prasa niezawisła brała w obronę dwór — pisma oficjalne jak najbrutalniej, nawet po śmierci Fryderyka na jego pamięć i na królowę-wdowę napadały.

Wiadomo, że jeżeli kto protestował przeciw mięszaniu osoby cesarza do polityki, to właśnie prasa wolnomyślna — zdawało się więc, że jeżeli cesarz potępił prasę, to przedewszystkiem owe gadzinowe prasy kartelu. Tymczasem tak nie jest. Urzędowy organ cesarstwa oświadcza dziś wprost wyraźnie i jasno, że nagana cesarza tyczyła się prasy niezawisłej, że to ona to zatruwa życie cesarza.

Ten sposób komentowania mowy cesarskiej, który w obec zbliżających się wyborów jest nader drastyczny — stanowi niemal wypadek w dziejach prasy.

W pierwszej chwili prasa wolnomyślna, jakby odurzona tym ciosem, milczała. Dziś jednak odzywają się głosy, które świadczą, że niezawisłe dzienniki nietylko nie straciły odwagi, lecz, jak [illegible], ale wystąpiło do rozprawy ze zdwojoną energją.

W długich artykułach wykazują te pisma całą niesłuszność skierowanych przeciw nim zarzutów, zapowiadają obszerne wyjaśnienie całej sprawy i swego stanowiska, a równocześnie wyrażają żal, że cesarz został źle poinformowany.

Artykuł *Reichsanu*, jest manifestem wojennym — oni podejmą walkę pod hasłem: *Sr. Majestät allergetreueste Opposition.*

Sądząc po silnych i stanowczych tych słowach, spodziewać się należy, że prasa wolnomyślna ze zdwojoną energją wystąpi do walki z niezdrowemi stosunkami, a znajdzie w sprawie tej wszechstronne poparcie. Niezepsuta korupcją prasa całego świata i wszystkich odcieni stanie w sprawie tej po jej stronie, a prasa berlińska — z wyjątkiem pruskiej prasy austrjackiej. [illegible] zapytuje *Pester Lloyd*, co mogło być przyczyną tych twardych słów cesarskich — wszak nasz monarcha [illegible] powodów więcej do rozgniewania się na prasę, wychodzącej wprawdzie w Austrji, ale przejętej duchem pruskim, a jednak jako monarcha konstytucyjny nie kładzie swego cesarskiego słowa na szali opinji.

Co powie na to naród niemiecki? Być może, że [illegible] obawiać się należy, że groźne słowa cesarskie przerażą słabsze charaktery wolnomyślnego stronnictwa i spowodują dezercję trwożliwych.

Jako znak czasu wystąpienie ces. Wilhelma jest bardzo charakterystycznem — jest zapowiedzią nowej ery, która zbliżając się szybko, szeroko rzuca swój cień naprzód.

Korespondencje.

Sofja 5. listopada.

(Książę i naród. — Ekonomiczny stan. — Szkolnictwo. — Bułgarja i Serbja.)

Dotrzymując mej obietnicy rozpoczynam dzisiejszą korespondencją szereg listów z Sofji. U wstępu zaraz zaznaczę, że przedmiotem ich nie będzie t. zw. wielka polityka; nie będę się bawił w kombinacje i przepowiednie. Raz dla tego, że rzeczy takie są najczęściej dowolne — powtóre dla tego, że najczęściej znacie je już z depesz i korespondencyi wielkich europejskich dzienników.

Dla mnie łatwiejszem, a dla was ciekawszem będzie, gdy zajmę się przeważnie naszemi sprawami wewnętrznemi, bo w tem niejedno ciekawe się znajdzie. [illegible] co do języka — będzie on często twardym, choć staram się, by był jak najpoprawniejszy.

U wstępu dotknę najważniejszej dla nas sprawy — otwarcia sobranja. Uroczystość odbyła się jeszcze piękniej i wspanialej niż zeszłego roku, a mężna mowa od tronu księcia Ferdynanda wywarła w całym kraju wielkie zadowolenie. [illegible] O nielegalności wyboru i pobytu, ani wzmianki — i słusznie, gdyż dla nas [illegible] nie istnieją. [illegible] — dla rozwoju życia narodowego jest ona [illegible] intryg i zabiegów obcych, węzeł, łączący księcia z narodem, potęguje się i zaciska pod hasłem: „Bułgarja dla siebie!"

Stan ekonomiczny naszego kraju jest nietylko prawidłowym — ale nazwać go można bardzo dodatnim. Wiadomo, że w Bułgarji przeważa stan średni. Prócz nieznacznej liczby większych kompleksów ziemi włościanie posiadają wszystko w ilościach od 30 — 50 morgów. U nas [illegible], że kiedy włościaninowi dobrze — wszystkim dobrze, a tegoroczne nader obfite zbiory zboża, [illegible] rok! Bez [illegible] wielkiego gatunku porządkujemy nasze sprawy. Długa linja kolei świeżo otwarta przerzyna nasz kraj — a nie myślimy na niej poprzestać. W przyszłym roku [illegible]. Wszystko dobrze dzięki temu, że lud ma się dobrze i nie wytwarza niezadowolonego proletarjatu. Jakaż to szalona różnica między Bułgarją a np. Rumunją! Choć i [illegible] nie wiele [illegible] cie poznali [illegible] spotkacie [illegible] — a nasi [illegible] przewa- [illegible] patrjo- [illegible] którego [illegible] prawda, u [illegible] stanowi- [illegible]. Nie gnie- [illegible] w kie- [illegible] oświatą ludu [illegible] jak u was.

I o wyższych zakładach w miarę potrzeby i nie zapominamy. Od 1. października otwarto w Sofji pierwszy kurs wydziału historyczno-filologicznego. Na profesorów powołano najlepsze siły bułgarskie w zakresie filologji ogólnej i słowiańskiej, pedagogiki i historji. Około 40 uczniów wpisało się na ten kurs.

W naszym stosunku do rządów europejskich widoczna zmiana na lepsze. Dyplomaci jeszcze chyłkiem wchodzą do książęcego pałacu, ale całe ich postępowanie jest znacznie zmienione. Widząc jedność rządu z narodem, prędzej czy później ulegną sile dokonanego faktu. Lecz dla nas mniejszej to wagi rzeczy; natomiast prawdziwą radością napełnia serca nasze fakt, iż stosunki nasze z sąsiadami-braćmi Serbami są dziś już prawie serdeczne. Krwawe rany, zadane sobie w bratobójczej walce, zabliźniły się — dziś wspólnie pracujemy nad pielęgnowaniem wspólnej wolności, pod waszem hasłem: „Wolni z wolnymi — równi z równymi".

To co rozdzielił miecz — jednoczy pióro. Przewrót ten dokonał się w czasie obchodu stuletniego jubileuszu Vuka Karadzica, znanego pisarza i filologa. Z zaproszonych na uroczystość tę Słowian, jedni tylko przybyli Bułgarowie. Owa deputacja, która pospieszyła tam pod przewodem profesora płowdywskiego gimnazjum, Kesiakowa, znanego wam tłumacza dzieł Mickiewicza, w ciągu kilkudniowego pobytu w stolicy Serbii, [illegible]. Premjer ministrów serbski, przemawiając do naszych deputatów, zaznaczył, że [illegible] nie zdołałby obudzić [illegible]. O! bo też prawda! Niczem jest wszystko, gdy się nie znamy — a poznać się możemy tylko przez osobiste zetknięcie [illegible] bratnich dłoni... Kończę mój list dzisiejszy obietnicą, że według sił i możności donosić wam będę jak najczęściej o naszych sprawach.

Brat.

Paryż 4. listopada.

(Dzień zaduszny w Paryżu. — Boulangerjady. — Freycinet. — Proces Numy Gilly).

Pomimo swej anarchji religijnej i politycznej, niezliczonego mnóstwa towarzystw „wolnomyślnych" i ateistycznych i bezustannej walki podjazdowej w codziennej i perjodycznej prasie francuskiej, obrzucającej jadem wzgardy i szyderstwa to wszystko, co się „religją" nazywa — Paryż, to wielkie serce Francji, jest w gruncie rzeczy szczerze katolicki i... sentymentalny.

Najlepiej widać to każdego roku w dnie zaduszne. Wszystkie cmentarze stolicy — a jest ich, co dodam nawiasem, jak na 2-miljonowe miasto wcale nie wiele — pokryte są nieprzeliczonemi tłumami pielgrzymów, którzy od rana do późnego wieczora spieszą tam, uginając się nieraz pod ładunkiem okazałych wieńców, girland, symbolicznych figur z kwiecia itp. Każdy pragnie przyozdobić niemi mogiłę osób drogich sercu i pamięci, a kto takich grobów nie ma, ten jakby folgując wrodzonej potrzebie serdecznego kultu dla umarłych, idzie na groby zasłużonych ludzi, znakomitych artystów, polityków, uczonych i składa swój hołd u stóp ich pomników.

Zwyczaj składania na mogiłach wieńców, nieraz nadzwyczaj kosztownych, jest w Paryżu tak zakorzeniony i ogólny, że wartość tychże obliczają rokrocznie na jakie 2 miljony franków — zatem najmniej 1 franka od 1 głowy paryskiej pobiera każdego roku tytułem kontrybucji zadusznej dzień 1. i 2. listopada.

Tegorocznym zaduszkom nie sprzyjała pogoda. Szkaradny kapuśniaczek jesienny siekł w oczy przez całe oba dni, głucha jesień z pożółkłą i uwiędłą roślinnością tem dotkliwiej dawała odczuwać panowanie swoje. Zimna i do szpiku w kościach dojmująca szaruga nie przeszkadzała jednak Paryżanom, że zapominając na ten dzień o wielkich i małych sprawach codziennego życia, nieprzejrzanemi gromadami zalewali rozległe parki i ogrody wiecznego spoczynku...

Pomiędzy cmentarzami Paryża — jak wiecie — na pierwszem honorowem miejscu stoi słynny z wielkich nieboszczyków swoich *Père Lachaise.* Pochodzenie tej nazwy jest mniej zapewne znane u was. Sam cmentarz jest niedawnej daty, a majestatyczne szpalery drzew rozłożystych, w których cieniu wdowy i sieroty serdecznemi łzami żalu zraszają dziś grunt opoczysty, są bez porównania starsze, niżeli najstarsze groby na tej „Bożej roli". Niezawodnie pamiętają jeszcze te czasy, gdy tam na wzgórzu, dominującem nad całą równiną Sekwany, stał dumny i groźny zamek Mont-Louis. Pokryte dziś siatką wspaniałych gmachów i domostw stoki wzgórza Montmartre, były wówczas bezludne i puste, zarośnięte gęstym parkiem, którego ścieżki i kryjówki nikomu chyba lepiej nie były znane, jak uczniom Lojoli. pomię-

---

17)

Adorator pani naczelnikowej.

(Ciąg dalszy).

Gdy wszedł do kawiarni, olśniony został blaskiem mnóstwa płomieni gazowych, równocześnie zaś ogłuszyła go wrzawa biesiadników, dźwięk szklanek i kieliszków, tudzież łoskot kul bilardowych. Niebieskawy dym, unoszący się z fajek i cygarów, nie dozwalał mu rozróżniać osób. Ledwie dostrzegł przez tę mgłę szarawą wysokie okopcone ściany, noszące u góry szereg ptaków wypchanych, a między dwoma bilardami piękne akwarjum, pełne złotych rybek, z zewnątrz którego biła w górę miniaturowa fontanna. Potrącany przez garsonów, popychany przez falę gości, snujących się środkiem sali, Seweryn zatrzymał się w pobliżu drzwi i zaczął bacznie w koło się rozglądać, aby znaleść Peyrehorade'a. Na szczęście dostrzegło go baczne oko damy, siedzącej za bufetem. Domyśliwszy się w nim nowego klienta, zadzwoniła na garsona, aby mu go pokazać.

— Czego pan sobie życzy? — zapytał tenże, zatrzymując się przed p. Malapert z serwetą na ramieniu.

— Proszę mi dać szklankę piwa!

— Małą, czy dużą?

— Jakąkolwiek... — odparł Seweryn trwożliwie i wymijająco, nie znał bowiem ani języka, ani zwyczajów, obowiązujących w tym lokalu.

— Proszę tędy! — rzekł garson, pokazując młodzieńcowi miejsce obok próżnego stolika.

Seweryn odurzony jeszcze, usłuchał go, jak wylękniony dzieciak. Przyniesiono mu buteleczkę piwa i szklankę. Rozglądając się w prawo i w lewo, zaczął powoli oswajać się z miejscowością i nagle, jakby go kto pchnął w samo serce, zatrząsł się na swojem krzesełku i pobladł.

Przypadek dobrze mu usłużył. Przy najbliższym stole poznał naczelnego redaktora z *Memorial de l'Est.* Rozparty wygodnie na kanapie, pokrytej zielonym aksamitem, mając kamizelkę na piersiach rozpiętą, p. Peyrehorade palił papierosa i perorował, a kilku zamożnych kupców i przemysłowców, słuchało go, jak wyroczni. Seweryn połknął szybko szklankę piwa, nie tyle jednak, aby w ten sposób dodać sobie odwagi, ile raczej dla odwilżenia ust spalonych. Następnie odzyskawszy już krew zimną, zaczął przemyśliwać nad sposobem, jakby wszcząć sprzeczkę z Peyrehoradem. Wszak nie mógł ni ztąd ni z owąd sprowokować przeciwnika! Należało zatem jakikolwiek pretekst wyszukać, aby zmusić dziennikarza do walki. Wytężył tedy słuch i chciwie chwytał wszystko, co jego sąsiedzi mówili, sądził bowiem, że p. Peyrehorade ciska już oszczerstwa na panią de Grandclos... Przypuszczenie zawiodło go jednak. Peyrehorade zachowywał się w tej mierze z wielką rezerwą, ponieważ miał nadzieję, że jego stosunek z piękną Cecylją poprawi się jeszcze. Nie chciał zrywać za sobą mostów. Mimo to, jakkolwiek nie mówiono o pani prefektowej, zajmowano się bardzo gorliwie ostatnim balem w prefekturze, aby redaktorowi pogratulować powodzenia, jako aranżerowi kotyljona.

— Nie ma co mówić! Pan walcujesz jak anioł... panie Peyrehorade!

— Bagatela! — odparł z nonszalansją naczelny redaktor. — Zasługa to jeno przyzwyczajenia i pewnej metody... Co do mnie, ja tancerki mojej nie trzymam, lecz ją całą unoszę w powietrzu. Patrz pan... rękę tak układam... — dodał z uśmiechem dwuznacznym — a potem to już idzie....

— Szczęśliwiec! Przedwczoraj obejmując tyle ślicznych kibici, musiałeś pan być silnie wzruszonym...

— No tak.... zapewne.... — odrzekł z emfazą. — Pomiędzy innemi miałem jedną tak pięknie zbudowaną, a zarazem tak gibką i zwinną, że równej dotychczas w objęciach moich nie trzymałem... Była to pani merowa — tu zniżył głos — i muszę wyznać, że bestyjka wcale się nie gniewała...

Seweryn uznał, że nadeszła chwila stanowcza. Zerwał się drżąc cały i krzyknął:

— Kłamiesz!

Peyrehorade poruszył się niespokojnie, chcąc jednak zapłacić za zuchwalstwo, udał, że nie wie, zkąd głos ten pochodził i tonem suchym zauważył:

— Radbym też wiedzieć, kto to poważa się zarzucać mi tu kłamstwo!

— To ja! — odparł krótko Seweryn — krzyżując się na piersiach.

Dziennikarz obrzucił wzrokiem intruza, którego fizjognomja była mu całkiem nieznana, a potem spojrzeniem zdawał się pytać swoich towarzyszy jakby o radę. Jeden z przytomnych, częsty gość w prefekturze, znający więc dobrze Seweryna, nachylił się do ucha Peyrehorade'a i szepnął: „To wielbiciel pani prefektowej..."

Peyrehorade, który umiał kalkulować szybko i trafnie, powiedział sobie w duchu: — Do djaska! Jak widzę, ta pani nie traci czasu... Jak to ona prędko wysłała jednego ze swoich niewolników, aby mi gardło poderznął... i myśli zapewne, że już ma mię na rożnie... U licha! Trzeba skorzystać ze sposobności. Jak skoro piękna Cecylja ujrzy swego kawalera posiekanego, zrozumie, z kim ma do czynienia i będzie powolniejszą... — Udając wciąż jeszcze spokojnego, odwrócił się do Seweryna i rzekł tonem dobrodusznym:

— Mój młody kawalerze.. nie mam honoru znać pana osobiście, ale mimo to ośmielę się zrobić cię uważnym, że my tu sami pomiędzy sobą rozmawiamy i że to nie pięknie, mięszać się do konwersacji, do której nie było się proszonym... Czyż to w szkołach nie uczono cię grzeczności?

Sprawa tak postawiona rozweseliła audytorjum, które zaczęło się śmiać na całe gardło, co znów Seweryna tak zmięszało, że utracił resztę krwi zimnej.

— Zadałem panu kłam! — krzyknął. — A jeśli to nie wystarcza, zmuszę pana, byś mi inaczej odpowiedział, aniżeli głupiemi żartami!

To mówiąc, chciał już szklanką trzasnąć w łeb Peyrehorade'a, lecz ten domyślił się w lot, co mu groziło. Chwycił tedy Seweryna szybko za rękę, skutkiem czego tenże musiał szklankę postawić na stole.

— Ho, ho, ho!... tylko zwolna, zwolna, mój chłopcze! — wycedził głosem szyderczym i donośnym. — Pij twoje piwo... ono cię uspokoi i podziękuj Opatrzności, żem cię w czas zatrzymał. Zaiste, byłbym zrozpaczony, gdybym musiał zasmucić twoją czcigodną mamę, pozbawiając ją młodego kogucika, rokującego przecież tak piękne nadzieje!...

Wrzawa tej sprzeczki zgromadziła dokoła obu stołów gości, rozsypanych po kawiarni. Wzruszona i z gniewu drżąca postać młodzieńca, daremne jego usiłowania, aby wyrwać swoją rękę z żelaznej dłoni dziennikarza i tegoż chłód szyderski — wszystko to rozweselsło obecnych, co widząc Peyrehorade, podwoił swoją werwę sarkastyczną.

— Nędzniku! — bełkotał Seweryn, a wściekłość dławiła go w gardle i piersiach. — Ja cię nauczę!...

— Ja zaś nauczę aspana najpierw rozumu, który, jak widzę, zupełnie cię opuścił... — odparł Peyrehorade. — Chcesz może pojedynku? Ależ żartujesz chyba, mój przyjacielu!... Wszak nikt rozsądny nie bije się z dzieciuchami w pańskim wieku! Co najwięcej, zmywa się im głowę i odprowadza za ucho do profesora! To jedyny sposób na niegrzeczne dzieci!... daję słowo! Popatrzcie jeno moi panowie! Oto macie młodzika, który w domu trzyma się jeszcze spodnicy swej matki, a tu chce udawać bohatera i coś majaczy o pojedynku! Zawcześnie to, mój malcze, zawcześnie!...

Seweryn starał się siłą mocą uwolnić z żylastego uścisku przeciwnika i rzeczywiście powiodło się mu wyrwać nagle rękę, poczem rzucił się nań ponownie. Lecz tym razem już właściciel kawiarni, mężczyzna rosły i silny, przyskoczył w to miejsce, zchwycił go z tyłu za ramiona i odtrącił szybko od Peyrehorade'a.

— Ja nie mogę pozwolić na taką scenę skandaliczną w mojej kawiarni! — zawołał stanowczo i groźnie do młodego Malaperta. — Proszę też wynieść się ztąd natychmiast, mój młody panie i abyśmy cię tu więcej nie widzieli!...

Seweryn nie miał jeszcze czasu ochłonąć z dotkliwej kompromitacji, a spotęgowany nią gniew formalnie pozbawiał go teraz zmysłów, gdy w tem zdarzył się śmieszny wypadek, który faktycznie do szczytu już doprowadził konfuzję nieszczęsnego chłopca. Oto garson, usługujący gościom, zbliżył się doń z miną niby uroczystą i ogromnie uniżoną i odezwał się niby bardzo pokornie:

— Pan dobrodziej wybaczy... ale piwo jeszcze nie zapłacone!

Straciwszy głowę do reszty, zaczął przeszukiwać pospiesznie wszystkie swoje kieszenie, lecz ku najwyższej desperacji, nie znalazł portmonetki... W tym samym czasie Peyrehorade zawołał na cały głos do garsona:

— Daj spokój Celestynie!... Niechaj-że ja mam przyjemność ofiarowania temu pysznemu młodzieńcowi szklaneczki piwa, którą on chciał pokropić mój tużurek... Piwo to policzysz w moim rachunku!

Wszyscy w koło wybuchnęli grzmiącym śmiechem. Tymczasem kawiarz otworzył drzwi, popchnął nieszczęsnego sekretarza do progu i poprostu wytrącił go z kawiarni na ciemny korytarz.

André Theuriet.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dzy którymi najwybitniejszą osobistością był ojciec Lachaise, spowiednik Ludwika XIV. Portret jego w galerji wersalskiej zwraca do dziś uwagę bystrem, przenikliwem spojrzeniem rozumnego oblicza o orlim nosie i z energicznie zaciśniętemi ustami, zwiędłemi i bezbarwnemi, jak usta ascety. Mont-Louis ze swojemi siedmiu oknami frontowemi, była jego rezydencją, z której z pomocą sfory szpiegów śledził uważnie każdy ruch życia w całej Francji na dworze „króla słońca“. Tam to zbierała się pod wodzą Lachaise'a jakby „wielka rada inkwizycyjna“ dla Francji, która decydowała o losach państwa i dynastji. Tam postanowiono odwołać edykt nantejski, skutkiem czego rzeki krwi niewinnej potoczyły się po ziemi francuskiej wartką falą; tam zdecydowano, że piękna i przebiegła wdowa Scarron'a, włoży na skronie koronę Kapetyngów. Lecz mniejsza już o te pobieżne reminiscencje historyczne. Właśnie od nazwiska tego jezuity, wszechwładnego pana na zamku Mont-Louis, wziął dzisiejszy cmentarz swoje imię; pod cieniem drzew, które dziś są nieraz świadkami najszaleńszych wybuchów komunistycznych, dwieście lat temu spiskowano również przeciw Francji, lecz pono w innym duchu i sensie. *Les extrêmes ses touchent...*

„Od rzeczy wzniosłych do śmiesznych jest zaledwie krok jeden“ — mówi przysłowie francuskie. Lepiej trudnoby je zastósować mi, jak w tej chwili, gdy z obowiązku kronikarskiego muszę przejść do rzeczy bieżących, tak śmiesznych i drobnych zaprawdę w porównaniu z tem, co bywało dawniej w tej samej Francji... Dość powiedzieć, że osławiony Boulanger ciągle jeszcze jest przedmiotem uwagi ogółu, a to zdaje się głównie dzięki nieuspionym wcale namiętnościom odwetowym ogółu, a bardziej jeszcze skutkiem prowokującego nieraz zachowywania się sąsiadów niemieckich. Jak swego czasu Napoleon III. w Bordeaux wołał emfatycznie: „Cesarstwo — to pokój!“ tak dziś szowinistyczne głosy wołają bez zastanowienia „Boulanger — to rewanż!“ Zestawienie tych dwu wyrazów, podszeptywanych zręcznie przez bulanżystowstko - monarchiczną propagandę, jest jedynym motorem tej częściowej popularności, jakiej ten mierny *poseur* zażywa tu na nieszczęście swej ojczyzny.

Podróż Wilhelma II po Europie, przedsięwzięta przez niego - jak zapewniają monitory paryskie zupełnie otwarcie — celem zupełnego wyosobnienia Francji w Europie, godząc w najsłabszą stronę temperamentu narodowego, w dumę i ambicję, dolała oliwy do ognia bulanżerowskiego. Bismark bez kwestji ani przypuszczał nawet, jaką potężną falę wód puścił teraz na młyn bulanżerowski... Podczas gdy tak exminister wzrasta w łasce u tłumów, następca jego, „cywilny minister wojny“ p. Freycinet pracuje faktycznie bez wytchnienia w swoim wydziale i coraz to więcej zyskuje szacunku i sympatyj w armji.

Ostatecznie i on pracuje dla wojny ale nie w tem znaczeniu i z temi celami ostatniemi, co tamten. Republika potężna i wielka jest jego ideałem — a Boulanger chyba sam nawet w głębiach swego ducha nie łudzi się podobnemi „mrzonkami“.

P. Numa Gilly, który chwilowo dał się był poznać światu zarzutem skandalicznym, wypowiedzianym publicznie pod adresem komisji budżetowej, że mianowicie w jej łonie zasiada większość Wilsonów, czyli innemi słowy wyzyskiwaczy i oszustów — stanie podobno za ten frazes przed sądem przysięgłych, pod oskarżeniem o zbrodnię oszczerstwa. Pierwszym inicjatorem procesu był p. Andrieux, który będąc członkiem rzeczonej komisji, nie na żarty uczuł się dotkniętym tem bezimiennem porównaniem jego kolegów ze smutnej pamięci zięciem ekprezydenta Grevy'ego. Na każdy sposób będzie to proces równie niezwykły jak zajmujący.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. P. Aniela Tripplin znana w szerokich kołach czytelników polskich powieściopisarka i nowelistka, bawi obecnie w Krakowie w przejeździe do cieplejszych krajów, dokąd się udaje dla poratowania zdrowia. — Dyrektor kolei Karola Ludwika Sochor, udał się do Warszawy, celem narad nad uregulowaniem połączenia ruchu kolei Karola Ludwika z koleją Demblin-Dąbrowa.

Nekrologja. Włodzimierz Bierkowski, doktor medycyny, oficer i lekarz obozowy wojsk polskich z 1863 r. w oddziele jenerała Langiewicza, następnie emigrant i lekarz ambulansowy w wojsku rzeczypospolitej francuskiej z 1870 r., powróciwszy do ojczyzny po 24 lat trwającem tułactwie, zmarł w Krakowie w 60 roku życia. — Szymon Dobrzański, żołnierz wojsk polskich z roku 1831 i 1863, obywatel i radny miasta Brzeżan, zmarł tamże dnia 31. zm w 77 roku życia.

Kalendarz. Sroda (7.): Herkulana — Żytomira. Wschód słońca o godz. 7. min. 4, zachód o godz. 4. min. 25.

Kalend. myśliwski. W listopadzie wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, jarząbki, słonki, cietrzewie i głuszce, bażanty, kuropatwy, dropie, jardwy, i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

P. dr. Stanisław Szachowski, profesor tutejszego uniwersytetu, mianowany został członkiem komisji egzaminacyjnej dla tegorocznych rządowych egzaminów sądowych na tutejszym uniwersytecie. Z poza grona profesorów mianował minister oświaty członkami tejże komisji: dra Romualda Schuberta, radcę, tudzież dra Eugenjusza Jaroscha i dra Karola Engla, sekretarzy lwowskiej prokuratorji skarbowej.

Pierwszy egzamin rządowy złożyli w lwowskiej szkole politechnicznej. Na wydziale inżynierji: pp. Engel Kazimierz, Horowitz Mojżesz, Iwanicki Władysław, Kornella Andrzej, Rozwadowski Tadeusz, Tołoczko Edward, Zacharjasiewicz Mikołaj; na wydziale budownictwa: p. Cyprjan Emil: na wydziale budowy machin: pp. Kirschner Józef Dawid, Rutkowski Stanisław; na wydziale chemji technicznej: pp. Syniewski Wiktor i Wang Wilhelm.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 8. bm. 1888, o godzinie 6. wieczorem.

Na porządku dziennym między innemi sprawami: Zatwierdzenie planu sytuacyjnego dla przyszłego muzeum przemysłowego i państw. szkoły przem.; Sprawa sprzedaży części pastwiska miejskiego za rogatką łyczakowską; sprawa sprzedaży tow. kolei lwowsko-czerniowieckiej gruntów miejskich w Sichowie; sprawa sprzedaży pasma gruntu m. przy ul. Kochanowskiego.

Na tajnem posiedzeniu: Wnioski w sprawie nadania kilku posad w etacie m. służby konceptowej i rachunkowej i wniosek w sprawie udzielenia remuneracji katechetom i nauczycielom religji.

Temperatura. Barometr poszedł w górę. Średnia temperatura była — 6·1°C., najwyższa — 4·9°C., najniższa — 8·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr N, niebo przeważnie zamglone, średnia temperatura doby jeszcze dalej się obniży, powietrze wilgotne, opadu nie będzie lub co najwyżej wcale nieznaczny.

Dar. Cesarz udzielił gminie Zagórze, w powiecie przemyślańskim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 złr.

Doktorat. P. Franciszek Herman Radlmesser, rodem z Krystynopola, w Galicji, otrzymał na krakowskim uniwersytecie stopień doktora praw.

Mianowania. Cesarz mianował radcę sądu krajowego w Krakowie, Adolfa Podwina, prezydentem sądu obwodowego w Jaśle.

Minister sprawiedliwości mianował: prokuratorem w Jaśle, zastępcę starszego prokuratora w Krakowie, Władysława Aleksandra Münnicha, a zastępcą starszego prokuratora w Krakowie, zastępcę prokuratora tamże dra Juljana Prus Morelowskiego. Sekretarzami rady zostali mianowani sędziowie: Stanisław Mardyła w Mszanie dolnej dla Nowego Sącza, dr. Teofil Warchałowski w Jaśle dla Jasła, Ludwik Misky w Limanowy, oraz adjunkt sądowy Edmund Stronczak w Wojniczu, obaj dla sądu obwodowego w Wadowicach. Zastępcami prokuratorów zostali mianowani adjunkci sądowi: Teodor Nałęcz Kalitowski w Krakowie dla Jasła, Roman Doliński w Rzeszowie dla Rzeszowa i dr. Franciszek Bujak w Krakowie dla Nowego Sącza. Adjunktami sądowymi zostali mianowani: Karol Wronka w Jaśle dla sądu obwodowego w Jaśle; Dobiesław Szamait w Krościenku dla Krakowa; Piotr Leniński w Dębicy, Stanisław Szuro w Jaśle i Edward Mally w Krośnie, wszyscy trzej dla Jasła. Adjunktami sądu powiatowego zostali mianowani auskultanci: Wiktor Tustanowski dla Żywca, Salomon Jurowicz dla Myślenic, Kazimierz Gałziński dla Krosna, Józef Dobrowolski dla Dąbrowy, Władysław Moczydłowski dla Dębicy i Jan Muchowicz dla Krościenka.

Wreszcie przełożonym urzędów pomocniczych w Jaśle został mianowany prowadzący księgi gruntowe tamże Karol Juszczakiewicz.

P. minister sprawiedliwości przeniósł: adjunktów sądu powiatowego Józefa Karaczewskiego w Delatynie do Cieszanowa i Izydora Trochimowicza w Glinianach do Żółkwi, wreszcie adjunkta sądu powiatowego Ferdynanda Zegadłowicza w Tarnopolu do Lwowa. Adjunktami sądowymi zostali mianowani następujący adjunkci sądów powiatowych: Antoni Prokopiec w Gwoździcu i Orest Cicimirski w Cieszanowie, dla Tarnopola; Karol Kowalski w Czortkowie, dla Kołomyi. Dalej mianował p. minister adjunktami sądów powiatowych, bez oznaczonego miejsca służby: Przydzielonego obecnie do Bośnji Władysława Gołachowskiego dla Gwoździca i auskultantów: Arystarcha Pacławskiego dla Czortkowa, Joachima Tomaszewskiego dla Zborowa, Alojzego Dobrzańskiego dla Glinian i Edmunda Scheffnera dla Delatyna. Wreszcie dyrektorem urzędów pomocniczych przy sądzie obwodowym w Złoczowie został mianowany adjunkt kancelaryjny tychże urzędów w Złoczowie, Ignacy Wiśniewski.

Minister sprawiedliwości przeniósł dalej radców sądu krajowego: Apolinarego Bryszkowskiego w Tarnowie i Władysława Herolda w Nowym Sączu, pierwszego do sądu obwodowego w Jaśle, drugiego do sądu krajowego w Krakowie. Dalej zastępców prokuratorji państwowej: Marcina Paczowskiego w Nowym Sączu, dr. Dyonizego Pogorzelskiego w Tarnowie i dr. Władysława Wędkiewicza w Rzeszowie; dwóch pierwszych do Krakowa a ostatniego do Tarnowa. Wreszcie adjunkta sądowego Józefa Wilusza w Tarnowie do Jasła. Dalej zamianował p. minister radcami sądu krajowego: Sędziego w Tyczynie, Aleksandra Kosterkiewicza; sekretarzy rady w Wadowicach: Edmunda Pareńskiego i Juljusza Nowakiewicza, oraz zastępcę prokuratora państwowego w Krakowie Jana Łozińskiego, wszystkich czterech dla nowoutworzonego sądu obwodowego w Jaśle.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł praktykantów konceptowych namiestnictwa: Stanisława Markiewicza z Wieliczki do Gorlic, Władysława Różyckiego z Tarnopola do Lwowa, Józefa Dniestrzańskiego z Gorlic do Tarnopola i Macieja Biesiadeckiego z Krakowa do Wieliczki.

Emigracja. Onegdaj przytrzymały w Krakowie organy policyjne trzech włościan, pochodzących z Woli wadowskiej powiatu mieleckiego i z Rzepędzi powiatu sanockiego, na wychodźtwie do Ameryki bez należytych funduszów i legitymacyj. Przytrzymanych zawróciła tutejsza policja do miejsc przynależności.

Lasy pod opieką archeologji. Towarzystwa archeologiczne rosyjskie podały prośbę do ministerstwa dóbr państwa, aby przy cięciu poręb w dobrach rządowych i prywatnych oszczędzane były lasy, z któremi związane są wspomnienia historyczne. Mowa tu zapewne o tak zwanych „uroczyskach“ i innych małych przestrzeniach, znajdujących się wśród obszarów leśnych w państwie rosyjskiem.

Wynik egzaminu wstępnego do Akademji sztuk pięknych w Monachjum wypadł jak następuje: na 114 konkurentów z różnej narodowości przyjęto tylko 32; z Polaków zaś przyjęto tylko trzech, a mianowicie: Stanisława Fabiańskiego (wyższy kurs malarstwa), Rausza i Dawidowicza (niższe kursa rysunkowe). Wszyscy trzej przyjęci uczniowie wyszli ze szkoły sztuk pięknych krakowskiej.

Polowanie na niedźwiedzie. W lasach dóbr Korczyn i Kruszelnicy br. Poschingera, pojawiły się, jak pisze nam p. Fr. Śl., w znacznej ilości niedźwiedzie, z których jeden ubity został 15. zm. przez brata właściciela dóbr. Dalsze obławy zakończyły się dnia 2. bm., ale niestety bardzo smutnie. Po 3 kroć raniony niedźwiedź rzucił się na leśniczego Turbera, który na miejscu ducha wyzionął. Niedźwiedź zdarł następnie mu ciało z twarzy.

Na wieść o tym przerażającym wypadku, udała się za nim drugiego dnia straż leśna z Podhorodec, — po kilku nadaremnych strzałach rzucił się niedźwiedź znowu na leśniczego Kruga, chroniącego się na drzewo i zdarł z tegoż całą dolną część ubrania. Następnie znaleziono niedźwiedzia w parowie i tu stoczył on walkę z leśniczym z Jamelnicy, kalecząc temuż nogę. Dopiero trzeciego dnia został ubity przez wójta z Podhorodec. Razem otrzymał ów Niedźwiedź 18 strzałów. Ważył 560 funt., sekcja wykazała kilka kul wewnątrz zabliźnionych a nawet kawałek żelaza.

Obecnie znajduje się jeszcze para starych niedźwiedzi i jedna niedźwiedzica z parą młodych.

Wilki. Z pod Bursztyna donoszą, że oficjalista w Ruzdawianach, majątku pani R., leżącym o ćwierć mili od dworca kolejowego w Bursztynie, wracając onegdaj wieczorem do domu, został napadnięty w polu pod wsią przez kilku wilków. Na szczęście udało mu się dopaść najbliższego drzewa, na które wdrapawszy się, musiał przesiedzieć noc całą, wilki bowiem go nie odstępywały. Dopiero gdy poczęło świtać, wilki uciekły i oficjalista zziębnięty i przemokły, całą noc bowiem deszcz padał, wyswobodził się z tej wcale przykrej sytuacji.

O otwarciu czytelni lud. przy domu karnym w Sanoku piszą nam: Krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej, które po całym kraju rozsiewa czytelnie ludowe, założyło taką czytelnię także dla domu karnego w Sanoku. W dniu 23. z. m. odbyło się w kaplicy więziennej uroczyste otwarcie w obecności prezydenta sądu Żeleskiego, zarządcy domu karnego, lekarza więziennego dra Zaleskiego, kilku radców sądu i kapelana więziennego ks. Trybusa. Prezydent w wzruszającej i pięknej przemowie zachęcił więźniów do korzystania z nadesłanych przez Towarzystwo doborowych dzieł i czasopism ludowych, a ks. kapelan dodał od siebie kilka gorących słów zachęty i odprawił na tę intencję mszę świętą.

Zakładanie czytelń ludowych przy domach więziennych jest rzeczą bardzo pożądaną i wpływa niepomiernie na umoralnienie więźniów. To też zasługą jest prezydenta sądu w Sanoku, iż instytucję tak pożyteczną pod swoją egidą wprowadził w życie, a — jak słyszeliśmy — nie mało przyczynił się do tego także lekarz więzienny dr. Zaleski. W Krakowie przy domu karnym założyło wspomniane Towarzystwo oświaty także taką czytelnię, która od lat kilku bardzo pomyślne wydaje plony, a ministerstwo sprawiedliwości wyraziło uznanie wydziałowi Towarzystwa za założenie tej czytelni. Inne sądy obwodowe w naszym kraju powinne pójść za tym przykładem. Łatwo da się to uskutecznić, gdy tylko pp. prezydenci zabiorą się do tak szlachetnego dzieła.

Ciągnienie losów loterji, urządzonej na fundusz wdów i sierot po literatach i artystach, odkładane od marca 1886 roku, odbyło się w Krakowie w lokalu Koła literackiego we środę 31. października. Wszystkie numery losów, kończące się zerami, wygrały. Większość wygranych stanowią albumy wydane przez krakowskie Koło literacko-artystyczne na pamiątkę dwóchsetnej rocznicy oswobodzenia Wiednia w roku 1883.

Obrazy i w ogóle dzieła sztuki padły na numery następujące: 10 Pejzaż Bieszczada. 20 Główka Gramatyki. 60 Święta rodzina Tomkiewicza. 140 Pod lasem Benedyktowicza. 190 Główka Żmurki. 350 Bażant Sokołowskiego. 500 Chrystus Styki. 870 Stajnia Piotrowskiego. 990 Dolce far niente Alchimowicza. 1010 Martwa natura Fabiańskiego. 1550 Pejzaż Bieszczada. 1480 Arab Ajdukiewicza. 1700 Tyralierzy Piotrowskiego. 1730 Rotmistrz Brandta. 1770 U wrót Maszyńskiego. 1780 Mogiła Benedyktowicza. 1910 Teka Stachiewicza. 2000 Przy zmierzchu Dowgiłda. 2030 Zima Rossowskiego. 2060 Kordecki Eliasza. 2120 Przysługa Jasińskiego. 2450 Wieśniaczki (?). 2480 Dziewczyna Machniewicza. 2600 Brama Bytkowskiego. 2660 Przedmieście Wawrzynieckiego. 3320 Studjum Droździńskiego. 3340 Na Capri Konopackiego. 3470 Na czatach Ryszkiewicza. 3660 Główka Abramowicza. 4020 Pożegnanie Gersona. 4150 Droga wiejska Gramatyki. 4250 Nad strumykiem Markowskiego. 4440 Wierzby Benedyktowicza. 4500 Zdobycie sztandaru Kossaka. 4980 Jesień Pociechy. 5090 Główka Dukszyńskiej. 5170 Targowisko Rybkowskiego. 5230 Przy straganie Wawrzyńskiego. 5550 Na kurhanie Stasiaka. 5950 W antykamerze Wodzińskiego. 6270 Główka Pochwalskiego. 6330 Rzymianka Pawłowskiego. 6450 W parku Powickiego. 6470 Madonna Styki. 6520 Powstaniec Kossaka. 6570 Typy Kozakiewicza. 6800 Sokolnik Abramowicza. 7240 (wygrana nieoznaczona). 7670 Zagroda Brochockiego. 7680 Turek Kiernickiego.

Można wyrazić zdziwienie, iż zajmujący się zarządzeniem loterji zarząd Koła literackiego krakowskiego od środy nie ogłosił wyniku powyższego losowania urzędownie, lecz pozostawił tylko listę w lokalu, gdzie też przez korespondenta naszego przepisaną została.

Ofiary pożaru. Donieśliśmy w swoim czasie o nieszczęściu, jakiemu uległa gmina Medenice za Mikołajowem. Dziś otrzymujemy niektóre szczegóły zakomunikowane nam przez pana Nikodema Horodyskiego. Opowiadał on co następuje: „Znając przeważną część mieszkańców medenickich jeszcze z czasów budowy kolei, a dowiedziawszy się o katastrofie, jaka ich spotkała, pojechałem, by oglądnąć obszar klęski. Gdy przybyłem na miejsce, przedstawił mi się straszny obraz nędzy. Piękna zamożna osada w trzech czwartych zniszczona. Przeszło 800 domostw i budynków gospodarskich padło pastwą płomieni. Cała krescencja, cały dobytek zniszczony. Lud pracowity i ochoczy do pracy w największej rozpaczy. Zaledwie część mieszkańców znalazła dach u u sąsiadów i po wsiach okolicznych, reszta na łaskę opatrzności zdana pod gołem niebem. Pomoc bardzo słaba. Zaledwie 2000 zł., w tem 1000 od cesarza rozdzielono i to bez uwzględnienia asekurowanych i nieasekurowanych. Dziś nędza i głód — a powszechna rozpacz.“ Podajemy to do wiadomości — i zapytujemy, czy dla pogorzelców istnieje jaki komitet i co on dotychczas, oprócz rozdzielenia daru cesarskiego — uczynił?

Król Jan III. cieszył się z przemysłu krajowego. Swiadczy o tem drobny ale charakterystyczny ustęp pamiętnika J. S. Jabłonowskiego, późniejszego wojewody ruskiego, kanclerza w. koronnego. „Dnia 14-go maja 1694 — w piątek... jechaliśmy do Hlinnej, wsi pobliskiej, gdzie wszystko garncarze, na całą Ruś najsławniejsi; przy nas swoje manufaktury pokazywali, wielce króla ciesząc, że swoi, nasi, że dobrze. W oknach, gdzie glinę biorą, byliśmy; są to studnie, któremi ludzie się spuszczają na sto i półtorasta łokci, tak wielkiemu poddają się niebezpieczeństwu, szyję mając, o małą ziemię.“ *Kronika Rodzinna* podaje ten ciekawy ustęp wśród licznych wypadków z dziennika J. S. Jabłonowskiego wraz z wiadomością o różnych częściach tych pamiętników znajdujących się w bibliotekach Ossolińskich, Krasińskich i Przeździeckich.

Ważne dla ornitologów i darwinistów. Z Nowego Sącza donoszą nam o następującym ciekawym wypadku: „Od jesieni 1887 budują się w Nowym Sączu warstaty kolejowe. Przed kilku dniami ustawiono na ostatnim budynku dach, to też zatrudnieni przy budowie robotnicy, starym zwyczajem na znak pomyślnego skutku ustawili na dachu wiechę. Wiecha była strojna. Przybrano ją skrawkami różnokolorowego papieru, ubrano barwnemi wstęgami, a nadto ustawiono transparent z wyobrażeniem jednogłowego orła. Okropność! P. Bauleiter, którego nazwisko jest polskie, który na kartach wizytowych nie zapomina umieścić polskiego herbowego przydomku, ujrzawszy orła z jedną głową, narobił hałasu i zażądał natychmiastowego usunięcia tego „znaku.“ Jeden z przedsiębiorców (warstaty budowali pp. Stachurski i Dobiński z Krakowa) nie widząc w tem nic zdrożnego, ani niebezpiecznego, zwrócił uwagę owego pana na to, iż inni urzędnicy — Niemcy, widzieli owego orła i wcale nie byli tem zdziwieni. „Polak“ ponowił wezwanie, a nadto zatelegrafował do krakowskiej dyrekcji z doniesieniem o tym fakcie. W kilka godzin później nadeszła z Krakowa depesza stylizowana po niemiecku tej treści: Ponieważ budynki warstatowe są erarjalne, przeto można na nich zawieszać tylko herby austrjackie...“

O ile odpowiedź ta jest uzasadnioną, na razie nas nie obchodzi — dla nas najważniejszą jest rzeczą, że odpowiedź tę wywołał nietaktownem, śmiesznem zapytaniem swem, pan, który niby to jest Polakiem. Na razie wstrzymujemy się z wymienieniem nazwiska tego pana, przez wzgląd, że nazwisko to noszą i inne zacne osoby, którym byłoby niezawodnie przykro widzieć je przez podobnego człowieka tak noszone“.

Co do nas, nie pojmujemy tej delikatności korespondenta. Owszem, takie postępowanie wymaga publicznego i imiennego skarcenia. Zanim jednak o nazwisko się poinformujemy, przedstawiamy fakt oceneniu ornitologów i darwinistów. Pierwsi niech ocenią o ile malowany orzeł jest niebezpiecznym, drudzy może nas poinformują, do jakiej grupy stworzeń, według instynktów zaliczyć owego osobnika?

Walka z niedźwiedziem. Smutny wypadek wydarzył się onegdaj w warszawskim Ogrodzie zoologicznym. W czasie karmienia zwierząt o godz. 4. po południu w klatce niedźwiedzi zaszedł krwawy dramat. Ofiarą niebezpiecznego stanowiska padł karmiciel zwierząt, Józef Kuczerski. Karmienie niedźwiedzi odbywało się w dole murowanym po rozdzieleniu kratą żelazną dwóch zamieszkujących go współlokatorów. W kilka sekund po wejściu Kuczerskiego rozległ się rozpaczliwy krzyk człowieka, zagłuszony rykiem niedźwiedzi. Pierwsi pospieszyli na pomoc robotnicy kanalizacji, którzy jednak jako niewprawni nie wiele mogli zdziałać; z pomocą skuteczniejszą podążył dopiero drugi karmiciel zwierząt, Sobczyński. Wszedłszy do klatki ujrzał Kuczerskiego w objęciach niedźwiedzia, który zębami uchwycił jego głowę. Sobczyński usiłował widłami poskromić rozjuszone zwierzę, niedźwiedź jednakże temwięcej rozwścieczony, wyrwał widły Sobczyńskiemu, który zaledwie zdołał ujść z życiem i znowu rzucił się na swoją ofiarę. Teraz dopiero wpadł Sobczyński na myśl szczęśliwą i zapaliwszy pęk słomy zbliżył się powtórnie do miejsca wypadku; na widok ognia niedźwiedź pozostawiwszy Kuczerskiego, cofnął się w głąb klatki. Wówczas nieszczęśliwego wydobyto z klatki i odesłano do szpitala Dz. Jezus. Kuczerski ze zdartą z głowy skórą, pozbawiony jednego oka i pokaleczony na calem ciele, wkrótce po odwiezieniu do szpitala zakończył życie, pozostawiając żonę i 4 dzieci. Pełnił on obowiązki karmiciela dopiero od 4 miesięcy, prawdopodobnie więc brak doświadczenia był przyczyną katastrofy.

Wystawa przemysłowa otwartą została uroczyście w sobotę w Warszawie.

Podróżnik Przewalski, o którego śmierci donieśliśmy, zażądał przed śmiercią, aby go pochowano na brzegu jeziora Issyk-Kul. Odpowiednie rozporządzenie wydano.

Boulanżyści rozszerzają przemowę księdza, który dawał ślub córce jenerała, a który zapowiedział, że ten akt religijny okazuje, że gdy jenerał stanie na czele Francji, przywróci pokój religijny, ustaną prześladowania.

Na ślubie córki Boulangera znajdowało się 17 republikanów a 34 Bonapartystów i Orleanistów. Jenerał rzekł: „W całej Europie nie ma męża stanu, któryby wierzył, iż wywołam wojnę.“

Samobójstwo księżniczki Estery Mac-Mahon, bratanki księcia Magenty, wywołało w Madrycie wielkie wrażenie. Rzadkiej urody dziewiętnastoletnia panienka zakochała się w czasie podróży w pewnym lekkomyślnym młodzieńcu, który jednak następnie o małżeństwie i słyszeć nie chciał. W rozpaczy nieszczęśliwa odebrała sobie w kwiecie wieku życie.

Droga wizyta. Przyjęcie cesarza Wilhelma w Rzymie kosztowało skarb włoski ładną sumkę. Wydano mianowicie na rewję armji 1,000.000, na przyjęcie w Kwirynale 1,200.000, na drobne koszta 100.000 franków, razem **5,300.000** franków!

Smiały rabunek. Onegdaj popełniono w Wiedniu o godzinie 4. popołudniu śmiały rabunek na osobie bankowego woźnego, Schwartza. Sprawca, nader zręczny, porwał przy tej sposobności całą kwotę, t. j. 5.459 złr.

Odkrycie tajnej bandy rabusiów w Pradze. Wiadomość o istnieniu takiej bandy wywołało wielkie przerażenie w stolicy Czech. O istnieniu bandy dowiedziano się w następujący sposób: 20-letni brat handlarza mleka Klimescha z Kej pod Pragą popełnił temi dniami samobójstwo, położywszy się na szynach kolejowych. Chłopak wysłany był z transportem mleka do Pragi i nie mógł nikt docieć, jakie powody popchnęły go do samobójstwa. Teraz dopiero okazuje się z listu, pozostawionego przez Klimescha, że był on członkiem tajnej bandy rabusiów, że losem przeznaczony został do wykonania morderstwa celem rabunku w najkrótszym czasie. Aby mordu nie wykonać, a z drugiej strony, by uniknąć zemsty wspólników, spełnił on samobójstwo.

Tyle możemy podać w wyjaśnieniu onegdajszej niejasnej wiadomości, przyniesionej przez telegraf.

Pikelhauba pruska zostanie niebawem wprowadzoną w piechocie włoskiej armji, miast dotychczas używanego kepi.

Curiosum medyczne. W Kolonji, przy operacji jednego z pacjentów, cierpiącego na gardło, znaleziono po zrobieniu nacięcia, kostkę wielkości orzecha laskowego, która utkwiła w gardzieli. Pacjent nic nie wiedział o jej istnieniu i dopiero po dłuższej rozwadze przypomniał sobie, że ubiegłego lata, jadąc koleją, zjadł butersznit, poczem doznał pewnego bolu w gardle. Od tej chwili datowała się jego choroba i — co dziwniejsza — pacjent przez dziewięć miesięcy z rzędu nie uczuł, że w gardle tkwi mu jakiekolwiek ciało obce.

Bar. Woodcock Savage. W tych dniach doniosły depesze ze Stuttgardu, że ministeistwo tamtejsze postanowiło podać się do dymisji w razie, gdyby król nie oddalił od swego boku bar. Savage-Woodcock. Któż jest bar. Savage? Oddawna już obiegały wieści, jakoby króla wirtemberskiego Karola omotała siecią intryg i wyzysku garść cudzoziemców. Jako ich przywódcę wymieniają p. Woodcock, który niedawno otrzymał tytuł bar. Savage i stopień nadwornego podkomorzego. Z góry trzeba zaznaczyć, że rzecz nie jest tak czarną, jak ją malują. Król Karol jest idealistą i artystą potrosze, potrzebuje więc zawsze serca, któremuby mógł się zwierzyć. To też od młodości, od początku swojego panowania wiecznie i zawsze otaczał się ulubieńcami, którzy, nie można zaprzeczyć, wywierali nań większy lub mniejszy wpływ. Dawniej był nim bar. Spitzenberg, potomek starej szlachty. On to właśnie, chcąc króla wyłącznie dla siebie zatrzymać, wmówił weń, że lud mu nie sprzyja. Król Karol zgryziony tem, odsunął się od świata i ludzi. Lecz zwolna i Spitzenbergowi zagroził upadek. Bo oto lektor królewski Ryszard Jakson, były sekretarz konsulatu amerykańskiego, odsunął go od boku króla. Wpływ zawdzięczał szczęściu, przypadkowi. Doradził mianowicie królowi, iżby poddał się operacji, niebezpiecznej wprawdzie, lecz stanowczo ratującej życie. Po udaniu się jej, król Jacksona uważał za zbawcę. Jackson nie cieszył się zbyt białą przeszłością. Syn uczciwego farmera miał bardzo burzliwe chwile. Raz był subjektem, to znowu organistą, to nauczycielem gry na fortepianie lub śpiewu. Wreszcie został sekretarzem konsulatu amerykańskiego, później wicekonsulem w Stuttgardzie. Wtedy wpadł on w oko królowi, przechadzającemu się po parku miejskim. Król kazał go zawołać, rozmawiał z nim, a nazajutrz przysłał po niego swój powóz. Wpływy angielsko-amerykańskie wzmogły się z chwilą, gdy na dwór królewski przyszedł p. Woodcock i jego wychowaniec Hendry. Ów pan, człowiek bardzo inteligentny i wykształcony, z zawodu jest pastorem i w wolnych chwilach, a ma ich obecnie wiele, bawi się spirytyzmem. Początkowo siedział cicho, jakkolwiek często brał wspaniałe podarunki i pensję dość znaczną. Pozostał więc nieznanym; mało wiedziano o nim w szerokich kołach ludności, do których nawet starał się króla zbliżyć. I udało mu się to zupełnie... Lecz gniewną właśnie za to była wszystka szlachta. Ów gniew wybuchł z chwilą, gdy Woodcock otrzymał tytuł barona i stopień u dworu, bo teraz ulubieniec nie potrzebuje znikać, jak bezbarwna i szara gąsienica, gdy u dworu odbywa się jakaś uroczystość. Wogóle sprawa to niejasna; można tylko zaręczyć, że dużą rolę gra tu zawiść ludzka.

Samobójcy. Statystyka urzędowa we Francji wykazała za rok ubiegły 7572 samobójców. Nie jedna z naszych czytelniczek sądzi zapewne, że przynajmniej połowa z tej liczby zabiła się z powodu nieszczęśliwej miłości. Bynajmniej! Takich romantyków, jak mówią urzędowe cyfry, było zaledwie dwustu!

Zimę najautentyczniejszą wraz ze śniegiem i 5-stopniowym mrozem, mamy od onegdaj. A więc piękne łyżwiarki gotujcie halifaksy, niedługo, na „Szumanówce“ odezwą się dźwięki muzyki wojskowej. Najlepiej jednak na tej nagłej zmianie temperatury wyszedł nasz sławetny magistrat. Kałuże błota niemożliwe do przebycia, zamarzły, a zastąpiła ślizgawica, którą będzie można łatwiej usunąć. To też spodziewamy się, że komisarze wszystkich dzielnic miasta, wydadzą natychmiast stróżom kamienicznym surowe polecenie posypywania chodników piaskiem.

Handel kartą zastawniczą. P. Michał Wei..., mieszkający przy ulicy Hetmańskiej l. 10, znalazłszy się w przykrem położeniu finansowem, a posiadając złoty zegarek, bez którego mógł się obejść, zastawił go w banku hipotecznym za 35 złr. Po kilku tygodniach interesa pana W. się poprawiły, to też postanowił na nowo przyjść w posiadanie zegarka i w tym celu dał swojemu służącemu, Stanisławowi Herzmanowskiemu, kartę zastawniczą i 36 złr. z poleceniem wykupienia zegarka. Herzmanowski nie był widocznie tego samego przekonania, co jego pan, a uznawszy, że zegarek jest przedmiotem luksusowym i zbytecznym, pieniądze schował do kieszeni, zaś kartę zastawniczą postanowił sprzedać szynkarzowi Chaimowi Stahlowi za 5 złr. Udali się więc razem do banku, tutaj jednakże zakwestjonowano kartkę i zawiadomiono o wypadku właściciela p. W., który zjawił się natychmiast i spowodował aresztowanie Herzmanowskiego. Pieniędzy jednakże, otrzymanych na wykupno zegarka, nie zdołano odebrać od Herzmanowskiego, który twierdził, iż je zgubił.

Tak więc pan W. przyszedł wprawdzie w posiadanie kartki zastawniczej, jednakże na zegarek będzie musiał jeszcze jakiś czas poczekać.

Do składu czapek Wolfa Rapsa przy ul. Śnieżnej l. 6 włamali się onegdajszej nocy niewyśledzeni złodzieje. Wszystkie kłódki oderwano, zaś drzwi wyważono drągiem żelaznym. Skradziono czapki i kapelusze wartości przeszło 100 złr.

Awanturniczy zięć. Skandaliczna scena rozegrała się onegdaj w domu na Bajkach l. 20. Do pomieszkania biednej wdowy Katarzyny Papiesz wpadł zięć tejże, Józef Kwieciński, a wyrzuciwszy w czasie jej nieobecności wszystkie sprzęty na ulicę, sam się wprowadził z żoną i 6 dzieci. Napad ten wykonany był w sposób nader brutalny, a zakończył się zamknięciem Kwiecińskiego w aresztach policyjnych.

Wiadomości literackie i artystyczne.

(S. P.) **Z teatru.** W teatrze skarbkowskim mamy w bieżącym sezonie całą serję wznowień.

W obec bezprzykładnej posuchy w dziedzinie poważnej literatury dramatycznej snadnie przyjdzie nam wytłumaczyć tendencję dyrekcji, która w braku nowszych utworów scenicznych, zwłaszcza oryginalnych, wznawia dawny repertuar, nieznany obecnej generacji Lwowian. Że jednak należałoby być oględniejszym w wyborze wznowień i przedstawiać tylko dzieła, zasługujące na wydobycie z pyłu zapomnienia, na to zdają się wskazywać mniej udatne przedstawienia „Matki rodu“ w archaicznym przekładzie i „Drzemki pana Prospera“. Ta ostatnia po dwudziestoletniej z okładem przerwie ujrzała światło kinkietów na naszej scenie.

Cenimy humor, werwę i pomysłowość autora „Posażnej jedynaczki“ i tylu innych wybornych krotochwil, mimo to jednak nie wahamy się twierdzić, że „Drzemka pana Prospera“ należy do początkowych i jest jedną z najsłabszych prac hr. Fredry syna.

Główną jej wadą jest zbytnie rozwałkowanie treści, która acz oryginalnie obmyślana, starczyć może zaledwo za temat do jednoaktowej, żadną zaś miarą do czteroaktowej komedji. Ztąd też ekspozycja ciągnąca się przez dwa pierwsze akty, nuży słuchacza i widza, który nadto nie może przeoczyć zbyt rażących usterek w umotywowaniu akcji i w bladej, dorywczej charakterystyce postaci. Tytułowa postać, pan Prosper, naszkicowany został wprawdzie *con amore*, nie odgrywa on jednak w sztuce żadnej czynnej roli. Jest biernym od początku do końca. Co zaś do podniesionej przez nas powyżej niejasności i braku motywów akcji, to brak ten uderza szczególnie w stosunku między Alfredem a Marją, wręcz niezrozumiałym.

Oto najgłówniejsze usterki komedji hr. Fredry, która zarówno w interesie autora, jak sztuki, winna była pozostać na półkach bibljoteki teatralnej.

Ganiąc wybór sztuki, pochlebniej przyjdzie się wyrazić o jej wykonaniu. Prosperem był p. Wojdałowicz zupełnie poprawnym i scenę drzemki odegrał z wielką naturalnością i humorem. Mniej wdzięczne zadanie przypadło w udziale p. Woleńskiemu (Alfred), który grał wczoraj z wielkiem uczuciem i niezwyczajną lekkością. Toż samo uznanie należy się panu Ruszkowskiemu, który z wielką miarą i dystynkcją przedstawił postać wyżytego dyplomaty.

Oklaski, jakie zebrał po scenie z Prosperem (w akcie trzecim) były zupełnie zasłużone. Pp. Walewski (Florestan) i Piasecki (rotmistrz) skutecznie przyczynili się do udatnej całości.

Role kobiece mniej ważne w wczorajszej sztuce spoczywały w ręku pań: Kwiecińskiej (Julja) i Stachowicz (Marja), co samo już starczyć winno za rękojmię ich poprawnego wykonania. Dobrą Pamelą była pani Piasecka.

W roli Ireny wystąpiła pna Charlemont, która coraz więcej nabiera pewności na scenie i umiejętniej szafuje swym pięknym organem. Piosnka, odśpiewana przez nią w trzecim akcie, zdradziła w artystce zdolności wokalne.

Wiersz Fredrowski przedstawiał dla niektórych artystów niepokonane trudności.

Świdry, służące do podtrzymywania przystawek i różowa lampa (używana zazwyczaj w sypialniach) wcale nie przyczyniły się do ozdoby salonu barona de Wartgeld.

Izba handlowa i przemysłowa.

(m.) Lwów 5. listopada. Przewodniczy prezydent p. Simon. Po przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia referował sekretarz izby p. radca Bodyński sprawę taryf, z pośród których zasługuje na podniesienie orzeczenie ministerstwa, iż prawo wyrabiania „lodów" przysługuje tylko cukiernikom.

Sprawozdanie delegata p. Bodyńskiego w sprawie zbadania budowy osobnego dworca towarowego w Rawie ruskiej przez tow. kolei Lwów-Bełzec przyjęto do wiadomości. Komisja oświadczyła się za budową.

W sprawie zaprowadzenia pocztowych listów kredytowych (na wzór istniejących we Włoszech i Ameryce), postanowiono na odnośne zapytanie ministerstwa 1) oświadczyć się za zaprowadzeniem takich listów, z tym jednakże warunkiem, ażeby opłata od tych listów, równała się opłacie od sum, przesyłanych przekazami pocztowemi, a nadto iżby kwoty nie podniesione do lat 5 nie przepadały na rzecz skarbu państwa, lecz ażeby choćby nieoprocentowane przechowane były do rozporządzenia właściciela.

Dodać musimy, iż głównym celem tych listów jest, ażeby podróżni nie potrzebowali brać z sobą znaczniejszych sum pieniężnych. Złożone pieniądze mogą bowiem być podniesione w każdym urzędzie pocztowym.

W sprawie regulaminu taryfy towarzystwa żeglugi parowej Lloyda postanowiono odpowiedzieć ministerstwu, iż izba nie może w tych kwestjach wypowiedzieć swego zdania, gdyż kraj nasz w zamorskim handlu żadnego nie bierze udziału. Natomiast prosić ministerstwo, aby jak to uczyniło z taryfami i regulaminem ruchu Lloyda, na przyszłość udzielało izbie przed zatwierdzeniem taryfy i regulaminy kolei żelaznych, w których to wypadkach izba uważałaby się za kompetentną do wypowiedzenia swojego zdania.

Na asesorów handlowych przy sądzie handlowym w Samborze zaproponowano pp. Bukotyńskiego, Sazera, Banunkla, Maresche, Sandauera i Kromera.

Na cenzorów przy filji austro-węg. Banku we Lwowie zaproponowano pp. H. Bohdana, B. Brajera, R. Domsa, M. Epsteina, S. Markiewicza, m. Schayera, Gubrynowicza, Kiselkę, Michalskiego, Gołąba i Horowitza, przy filji w Przemyślu pp. F. Frankowskiego, F. Gamskiego, M. Mestra, W. Waygarta, E. Witkowskiego i M. Dornwalda, zaś w Stanisławowie pp. J. Fiedlera, H. Weisshausa, N. Ulmera, F. Natansohna i H. O. Halperna.

Wyrób knotów i pasków różnokolorowych zaliczono do przemysłu wolnego, również lepionych płaszczów gumowych. Wyrób szytych płaszczów gumowych ma być zaliczony do przemysłu rękodzielniczego.

Celem uczczenia 40-letniego panowania cesarza uchwalono jednogłośnie założenie szkoły handlowej we Lwowie. Na ten cel przeznaczono z funduszów Izby jako początkowy kapitał zakładowy kwotę 12.000 zł. Kwotę tę stanowić mają 1000 zł. z zapasowych funduszów Izby, następnie 11.000 zł., które Izba corocznie od r. 1889 począwszy po 1000 zł. z funduszów swych na ten cel odkładać będzie, dopokąd łącznie z innemi wpływami powyżej oznaczony kapitał zakładowy zebrany nie będzie.

Funduszem tym zarządzać będzie Izba. Zakład ten istnieć ma pod nazwą: „Szkoła handlowa Franciszka Józefa". Celem zaś tejże ma być wyższe wykształcenie młodzieży handlowej.

Uchwałę tę ma zakomunikować p. namiestnikowi deputacja pod przewodnictwem p. Simona. Prosić ona będzie p. namiestnika o poparcie.

W końcu uchwalono budżet na r. 1889, a to w wydatkach 11937 zł. 30 ct. Na pokrycie tego uchwalono dodatek do podatku zarobkowego 4%.

Z izby sądowej.

Piotrków 31. października.

(„Rewizor, ale nie... z Petersburga.")

Bohater gogolowskiego „Rewizora" znalazł naśladowcę w osobie Józefa, syna Wincentego Grycy, byłego członka straży karczemnej 8. okręgu akcyzowego gub. kieleckiej.

Pan ten 24. kwietnia r. b. zjawił się w Dąbrowie Górniczej w czapce urzędowej i przedstawił się miejscowym strażnikom akcyzowym i ziemskim, jako starszy kontrolor 4. okręgu akcyzowego gub. piotrkowskiej, wydelegowany przez zarząd do zrobienia rewizji szynków w Dąbrowie i okolicy. Przy pomocy tych samych strażników Gryca rozpoczął rewizje w Dąbrowie, Ząbkowicach i innych sąsiednich miejscowościach, podczas których spisywał protokoły, robił notatki w księgach i kierował rewizją.

Po pewnym czasie spostrzegła policja, że ma do czynienia z samozwańczym rewizorem. Dano znać o tem sędziemu śledczemu, który pana Grycę osadził w więzieniu.

Podczas rewizji Gryca domagał się od szynkarzy pieniędzy, grożąc, że w razie przeciwnym pociągnie ich do odpowiedzialności za znalezione nieporządki. Otrzymawszy żądane pieniądze, Gryca darł sporządzony protokół. W dwóch wypadkach nawet dał rewersy, że pieniądze otrzymał w charakterze pożyczki. Obydwa rewersy wystawione były na 10 rs. każdy. Właścicielowi jednego z nich Gryca obiecał wyrobić pozwolenie na sprzedaż piwa. Rewersy te dołączono do sprawy.

Sąd, po godzinnej naradzie, wydał wyrok uznający winnym oszustwa i skazujący Józefa syna Wincentego Grycę na pozbawienie wszystkich szczególnych praw i przywilejów i osadzenie w więzieniu przez 8 miesięcy.

Co do osobistości Grycy, to jest on szlachcicem, kawalerem, wyznania prawosławnego, ma lat 25.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Węgierskie losy Czerwonego Krzyża. 18. losowanie premiowe odbyło się dnia 31. października w Buda-Peszcie. Wygrana 10.000 złr. padła na los nr. 83 serja 1004, cztery wygrane po 100 złr. padły na losy: nr. 25 serja 1149, nr. 48 s. 2201, nr. 31 s. 981 i nr. 98 s. 7162, zaś dwie wygrane po 500 złr. padły na losy nr. 32 s. 4305 i nr. 30 s. 6834.

Włoskie losy Czerwonego Krzyża. Wygrana 100.000 lir. padła na los nr. 27 serja 3636, wygrana 2000 na los nr. 11 s. 4861, zaś dwie wygrane po 1000 na nr. 21 s. 132 i nr. 37 s. 3712.

Bazyliki. (Węgierskie losy budowy tumu). Wygrana 50.000 złr. padła na los nr. 61 s. 7983, dwie wygrane po 1000 złr. na nr. 10 s. 6773 i nr. 90 s. 687, zaś trzy wygrane po 500 złr. padły na losy nr. 34 s. 528, nr. 160 s. 1792 i nr. 69 s. 2561.

Przegląd polityczny.

* Przez kilka dni bawił w Warszawie hr. Szuwałow, ambasador rosyjski w Berlinie i konferował kilkakrotnie z Hurką. Z kwestyj przez nich omawianych wiadomo to jedno, pisze korespondent warszawski *N. R.*, że Szuwałow prosił prywatnie generał-gubernatora, by był wstrzemięźliwy w wykonywaniu ukazu o cudzoziemcach względem Niemców. Prosił również, by im udzielano możliwie długich prolongat i nie robiono żadnych szykan. Tam nad Spreą panuje z tego powodu rozgoryczenie, mówił ambasador, i nie było dnia, żeby mi nie robiono z tego powodu wymówek i docinków. A wiecie, jak nam obecnie zależy na dobrych stosunkach z Berlinem. — Jaki skutek ta prośba ambasadora odniosła — okaże się z dalszego postępowania władz.

Mieliśmy tu też na cześć Szuwałowa w klubie rosyjskim objad, który wydawał Hurko w ścisłem kole wysokich dygnitarzy wojskowych. Bawiono się bardzo wesoło. Po urzędowych toastach na cześć cara, Szuwałowa, Hurki i t. d. p. generał-gubernator, niesklonny nigdy do mówek, będąc widocznie w niezwykle dobrem usposobieniu, wzniósł toast mniej więcej następującej treści:

„Pan ambasador przywiózł nam zapewnienia, że w świecie panuje usposobienie pokojowe; i jako naczelnik tego kraju cieszę się z tego; jako wojskowy nie chowam jednak szabli do pochwy. — W sąsiednich nam państwach, mimo pokojowych dążności rządów, panuje usposobienie bardzo wojownicze. Prasa przesadza się w podburzaniu opinji publicznej przeciw nam; sfery wojskowe wykazują błędy naszego wojska, powolność mobilizacji, brak dobrych dowódców; słowem zawczasu nas już zwyciężają. Lecz niech struny nie przeciągają, bo gdy car nasz batiuszka zawoła „naprzód", my bez mobilizacji w 24 godzinach przekroczymy jedną i drugą granicę. Nie ujmuję zalet innym armjom; lecz twierdzę nie jako rosyjski patrjota, lecz jako wojskowy, że żaden żołnierz nie może iść w porównanie z naszym. Nie przeczę, że Austrjak ma świetną artylerję, Niemiec wyborną taktykę; lecz Rosjanin ma ducha i wytrwałość, które wszystko zwyciężą, w tych zaletach może równać się z nim, i to tylko, w części, jeden żołnierz turecki. Zresztą po co tu marnować słowa: gdy przyjdzie potrzeba, czyny nasze nie zawstydzą nas. Nadmieniam tylko jeszcze, że my znamy już drogę do Berlina i Wiednia. Piję zdrowie dzielnej armji rosyjskiej.

Długo nieumilkające hura i kilkakrotnie wykonany hymn narodowy zakończyły objad, który, ciekawiśmy, jakie sprawił wrażenie na Szuwałowie?

* Znane z telegramów przemówienie cesarza Wilhelma IIgo do Rady miejskiej berlińskiej, wywołało w prasie wolnomyślnej interpretację niezgodną z życzeniami sfer rządowych. Skutkiem tego i Rada miejska i dzienniki wspomniane otrzymały wcale niedelikatną admonicję. Oto berliński *Reichsanzeiger* pisze w nieurzędowej swej części: „Ogłoszona na tem miejscu w numerze 275 pisma naszego odpowiedź cesarza na adres magistratu i Rady miejskiej berlińskiej dała, mimo swej wcale niedwuznacznej jasności, pewnej części prasy berlińskiej, mianowicie wolnomyślnej i ultramontańskiej, sposobność do złośliwych przekręceń. Ponieważ zdaje się, jakoby pomienione pisma z umysłu i podług umówionego planu chciały w inną stronę skierować ostrze zarzutów cesarza, odebraliśmy wyraźny rozkaz cesarza, aby oświadczyć, że była to treść dzienników wolnomyślnych i ton, w jakim ją wyrażały, które zraniły uczucia jego. A ponieważ władze miejskie berlińskie zostają w bliskich stosunkach z tem stronnictwem, przypuszczał cesarz, że nietylko zdołają wpłynąć na zmianę tonu tych dzienników, ale po oświadczeniach wierności, uczynionych w adresie, może i zechcą zastosować się do życzeń cesarza".

* Z Berlina donoszą ze źródła najlepiej poinformowanego, że z okazji ostatniej bytności cesarza Wilhelma w Friedrichsruhe odbyła się między cesarzem a kanclerzem narada w sprawie reorganizacji urzędów państwowych.

Rezultat tej konferencji ma być tego rodzaju, iż ks. Bismark, który od dłuższego już czasu przeciążony jest swemi licznemi godnościami, złoży pewną część takowych na rzecz swego syna hr. Herberta.

Pismo, z którego tę wiadomość czerpiemy, dodaje do niej zastrzeżenie, zdradzające niedowierzanie w prawdziwość takowej. Nam zastrzeżenie to wydaje się zupełnie zbędnem, gdyż ks. kanclerz wie aż nadto dobrze, iż się starzeje i dlatego dla utrzymania ciągłości w sprawach państwowych przygotowuje sobie następcę. I pod tym względem niepodobna odmówić żelaznemu księciu niezwykłej przenikliwości, która w interesie stanu nakazuje mu wprowadzać w organizm rządowy siły młode. Zasada taka nietylko w Niemczech winnaby znaleść zastosowanie.

* Z wiadomościami, szerzonemi przez półurzędowe pisma niemieckie, jakoby ks. Bismark trzymał się dotąd ram, jakie w latach 1884 i 1885 zakreślił polityce kolonialnej, i jakoby skutkiem tego do żadnej ważniejszej akcji zbrojnej na wschodniem wybrzeżu afrykańskiem przyjść nie miało, zostają w niejakiej sprzeczności najświeższe wiadomości o zaszłych faktach. Już telegram onegdajszy doniósł na podstawie źródeł angielskich, że korweta niemiecka „Zofia" bombardowała wieś Whindi, za czynną pomoc, jakiej ztąd udzielono powstańcom w Bagamoyo. Późniejsze wiadomości dodają jeszcze, że wysadzono tam na ląd pewną ilość marynarzy, która osadę tę, gdzie się pomoc dla powstańczych żywiołów z głębi kraju zbierała, w perzynę zamieniła. *National Ztg.* zaś wspominając o dokonanej już przez cesarza reorganizacji zarządu marynarskiego, na którego czele pozostał hr. Monts, dodaje, że stojący w Kiel batalion marynarki ma być niebawem zamienionym w pułk o trzech batalionach.

Przeszkodą w rozwinięciu silnej akcji zbrojnej na wybrzeżach Zanzibarskich mógłby więc tylko być brak możności porozumienia się w tej mierze z rządem angielskim. Półurzędowe dzienniki angielskie głoszą zasadę: „Niech każdy działa na swoją rękę w sferze swych interesów". *Times* zaś wypowiadając mniej więcej to samo zdanie, napomyka, że porozumienie się względem zgodnego występowania przeciw żywiołom powstańczym, podżeganym przez handlujących niewolnikami, wymagałoby zarazem bliższego porozumienia się względem polityki kolonialnej. Interesa bowiem niemieckie, dodaje *Times*, tak we wschodniej, jak i w centralnej Afryce różnią się od siebie bardzo znacznie.

(Telegramy z innych pism.)

Wiedeń 5 listopada. Plener i towarzysze zamierzają wystąpić z niemiecko-austrjackiego klubu i połączyć z klubem niemieckim, który przybierze nazwę narodowo-niemieckiego klubu. (*Post.*)

Wiedeń 5. listopada. Rokowania klubów lewicy wikłają się. Powstają nowe luźne projekta względem zmiany nazw, innego ugrupowania i wynalezienia ostatecznie jakiegoś sposobu działania dla komitetu wykonawczego. (*Cz.*).

Berlin 5. listopada. Zapewniają, iż hr. Herbert Bismark będzie niebawem także formalnie mianowany następcą ojca. (*Cz.*).

Rzym 5. listopada. Senat otrzymał już sprawozdanie o nowym kodeksie karnym, wypracowane przez trzech senatorów, słynnych jurystów. Ustęp dotyczący wyznań powiada: nie o to idzie, żeby funkcjonarjuszom wyznań odbierać wolność dyskusji i sądu o ustawach i czynnościach rządu, co każdemu obywatelowi przysługa, ale o zastosowanie tej zasady, że czyn karygodny, nadużycie urzędu z ich strony wymaga większej kary niż czyny prywatnych ludzi, które nie pociągają za sobą tak szkodliwych następstw, jak nadużycie władzy kapłańskiej. (*Cz.*).

Belgrad 5. listopada. Jedną z pierwszych czynności skupczyny będzie uchwalenie rejencji na wypadek śmierci króla. Rząd przedłoży projekt. (*Cz.*).

Londyn 5. listopada. *Observer* pisze: Propozycja wspólnej z Niemcami ekspedycji do Afryki wzbudza w nas poważną nieufność. Handel niewolnikami może być zniesiony tylko zeuropeizowaniem Afryki środkowej przez tworzenie państw pod europejskim zarządem i obroną; my to robimy w Egipcie, Francja w Algierze i w Tunis, niechże to Niemcy uczynią w Zanzibarze.

Konsul Hevett donosi: Znajdując się na rzece Opobo, dowiedział się o strasznych walkach na wybrzeżach dolnej Bonny, które należą pod afrykański protektorat Anglji. Pokolenia Ogonis napadły Okrikanaów i wyrządziły im wielkie szkody. Okrikanie zaprosili ich potem na palawer pokojowy, lecz była to zasadzka. Napadli przybyłych i zabili, a następnie wymordowali resztę pokolenia Ogonis, spalili osady a zabitych 154 zjedli. Kiedy konsul na miejsce przybył, zastał tylko zgliszcza, mnóstwo rozrzuconych członków ludzkich i ocalił pozostałych 14 jeńców, którzy mieli być z kolei zjedzeni. Na Okrikanów nałożono karę 100 baryłek oleju palmowego. (*Cz.*)

Petersburg 5. listopada. Stronnictwo Pobiedonoscewa usiłuje wyzyskać cudowne ocalenie cara na korzyść wzmocnienia prawosławno-religijnego wpływu na dworze carskim. (*N. R.*)

Buda-Peszt 5. listopada. Komisja regaljów załatwiła przedłożenie rządowe o wykupnie regaljów, aż do §. 54. podwyższyła podatek od wina na wniosek Tiszy z 2 na 3 zł. i postanowiła, aby cała ta ustawa z Nowym Rokiem 1890 weszła w życie. (*G. L.*).

Monachjum 6. listopada. Książę rejent nadał wczoraj na pożegnalnej audjencji posłowi hr. Dey-m'owi wielki krzyż orderu św. Michała. (*G. L.*).

Stambuł 6. listopada. Sułtan dał Giersowi wielką wstęgę orderu Osmanie z brylantami. (*G. L.*).

Madryt 5. listopada. Infantka Eulalja, synowa księcia Montpensier, powiła syna. *G. L.*).

Madryt 6. listopada. Kortezy zwołane na 30. listopada. (*G. L.*).

Rada państwa.

(Telegram „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 6. listopada. Komisja budżetowa odbyła pod przewodnictwem Hausnera posiedzenie, na którem załatwiła tytuły: dwór, kancelarja gabinetowa, rada państwa, trybunał państwa, rada ministrów, stempel i taksy. Przy „radzie ministrów" interpelował Bareuther w sprawie zakresu działania Prażaka i dowiedział się od Taaffego tylko tyle, że Prażak jest ministrem bez teki z głosem w radzie ministrów.

Heilsberg oświadczył w imieniu całej lewicy, że będzie ona głosowała przeciwko funduszowi dyspozycyjnemu.

Przy tytule „trybunał administracyjny" żądał Gniewosz pomnożenia liczby radców dworu, gdyż trybunał ten ma coraz więcej do czynienia. Ludność straciła wszelkie zaufanie do rozstrzygnień namiestnictw, a to od czasu, jak na rozporządzenie Giskry namiestnictwo już nie kolegjalnie wyrokuje, ale osobiście przez „ja" (tj. namiestnik). Ten zwyczaj musi być zmieniony.

Taaffe, zgadzając się z temi wywodami, zapewniał, że rząd przygotowuje odpowiedni projekt do ustawy.

Za inicjatywą Mengera zaleca referent Meznik, by zażalenia do trybunału administracyjnego wnoszone, a prejudykowane dawniejszemi orzeczeniami tegoż trybunału, wydanemi w podobnychże wypadkach, były *a limine* odrzucane.

Wiedeń 6. listopada. Rozpoczynająca się dziś dyskusja nad ustawą o podziale gruntów chłopskich (chłopskie fideikomisy) będzie zapewne bardzo ożywioną. Większość jest za tem, by całe gospodarstwo w spadku przypadało tylko jednej osobie i by sejmy miały prawo tak do oznaczenia średniej własności, jak również osoby uprawnionej do dziedziczenia, natomiast mniejszość zwalcza zarówno zasadę ustawy, jak też wielką kompetencję, mającą być przyznaną w tej sprawie sejmom.

Wiedeń 6. listopada. (Posiedzenie izby posłów). Rząd przedkłada projekt ustawy o karaniu tych, którzy nie dają posłuchu wezwaniu do stawiennictwa wojskowego i tych, którzy nakłaniają do tego.

Sąd powiatowy w St. Pölten wnosi prośbę o pozwolenie na sądowe ściganie Verganiego z powodu przekroczenia ustawy o stowarzyszeniach.

143 lekarzy szpitala powszechnego we Wiedniu wnoszą petycję z energicznym protestem przeciw oskarżeniom wytoczonym przez posła Eichhorna.

Pos. Starzyński składa mandat. Ebenhoch i Kossowicz składają przyrzeczenie poselskie.

Izba przystępuje do obrad nad wnioskiem Chamca, Bartoszewskiego, Vayhingera, Augusta Lewakowskiego i tow., dotyczącego zmiany kilku określeń prawnych o należytościach bezpośrednich.

Chamiec uzasadnia wniosek wśród powszechnej uwagi izby i żąda przekazania tegoż komisji złożonej z 24 członków.

Po przemówieniu Mengera, że wniosek Chamca przynosi pożytek tylko Galicji, zostaje tenże przydzielony komisji należytościowej.

Rozpoczęła się rozprawa nad ustawą o szkodach wyrządzanych przez potoki górskie. Przemawiają Siegmund, Kaunic, Suess, Tausche.

O godzinie $2^1/_4$ zabrał głos referent Madeyski.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 6. listopada. Sekundarjusz szpitala powszechnego wnieśli przez jednego z deputowanych lewicy protest, przeciwko wyrażeniom Eichborna. Protest ma 143 podpisów i już dziś ma być odczytany. Także Koło polskie ma stanąć po stronie lekarzy.

Praga 6. listopada. Mianowany majorem arc. Franciszek Ferdynand Este od nowego roku przeniesiony zostanie do Pragi.

Petersburg 6. listopada. Car wydał manifest do ludów. Dziękuje on razem z ludami swemi Bogu za tak cudowne uratowanie życia, które poświęca dla dobra ukochanej ojczyzny.

Petersburg 6. listopada. Według *Nowoje Wremja* wypadek pod Borkami nastąpił wskutek zgniłych progów. Dziennik ten konstatuje, że przedsiębiorca Poliakow, który miał nakazane w r. 1886 danie na całej tej przestrzeni nowych progów, nie uczynił tego, lub zamiast nowych progów dostarczył zpróchniałe.

Petersburg 6. listopada. Ogólne zdziwienie wywołuje fakt, że do prowadzenia śledztwa w Borkach wyznaczył car prokuratora Koni'ego, którego uważano dotąd jako osobę carowi wcale nie miłą. Jeszcze bowiem jako następca tronu, dał mu dzisiejszy car poznać w czasie procesu Wiery Zazulicz wcale niedwuznacznie swoje niezadowolenie.

Bruksela 6. listopada. Rząd zamierza odpowiedzieć represaljami na prawo o obcych we Francji.

Paryż 6. listopada. Drumont, autor głośnego dzieła „*la France juive*" wydał nową książkę p. t. „Koniec świata", za którą będzie sądownie ścigany pod zarzutem podburzania i zachęcania do rabunków i mordów.

Rzym 6. listopada. Papież zamianuje już w tych dniach kilku kardynałów.

Wiedeń 5. listopada. Kredyty 310·15, renta węg. 101·52½, sztatsbany 248·80.

Na targ wołowy przypędzono ogółem 4637 wołów z tych galicyjskich 369, płacono 54—64 za cetnar metr. żywej wagi.

Wiedeń 6. listopada. W tych dniach dziennik urzędowy ogłosi następujące zmiany: Posłem dla Bawarji zostanie ks. Wiede, posłem dla Saksonji baron Chotek, posłem dla Würtembergji baron Harberg, posłem dla Belgji hrabia Khevenhüller-Metsch.

Wiedeń 6. listopada. Według doniesień via Londyn uwięziono w Moskwie, Charkowie, Kursku i Petersburgu, znaczną ilość osób. Wiadomość o aresztowaniu panslawisty Holcera, również się potwierdza.

Wiedeń 6. listopada. Dziennik rozporządzeń ogłasza zniesienie twierdz Josefsztadu, Theresiensztadu i Ołomuńca.

Budapeszt 6. listopada. Komisja dla zniesienia regaljów przyjęła zmianę, mocą której cała ustawa o zniesieniu regaljów wchodzi w życie 1. stycznia 1890.

Zagrzeb 6. listopada. W sprawie wyborów do Sejmu, które wypadają 8. bm., opozycja nie stawia żadnych kandydatów, doradzając wstrzymanie się od wyborów.

Bukareszt 6. listopada. Chitrowo przybył tu dziś z urlopu i objął urzędowanie.

Bukareszt 6. listopada. Trybunał kasacyjny otrzymał akt oskarżenia w sprawie procesu o sprzeniewierzenie przeciw ex-ministrowi Angelescu.

Stutgardt 6. listopada. *Staatsanzeiger* oświadcza, że wiadomość o zaciągniętych przez króla długach prywatnych jest zmyśloną.

Ateny 6. listopada. Wczoraj odbył się wielki festyn ludowy z sztucznemi ogniami i korowodem z pochodniami. Na cześć rodziny królewskiej wznoszono grzmiące okrzyki.

U posła austrjackiego odbył się objad na cześć Sternecka, na którym byli obecni wszyscy reprezentanci dyplomatyczni.

Izba wybrała prezydentem kandydata rządowego Augerinosa.

Belgrad 6. listopada. Przeciwko pobytowi Natalji w Rumunji, król Milan wniesie protest w Bukareszcie.

Petersburg 6. listopada. Zranienie cara ma być dość znaczne. Dzienniki otrzymały surowe polecenia, by w niczem nie preopinjowały śledztwa w sprawie wypadku kolejowego.

Rzym 6. listopada. Proces przeciw uczestnikom demonstracji, wymierzonej przeciw cesarzowi niemieckiemu w czasie jego bytności w Neapolu oddany został przez sąd poprawczy dla braku kompetencji sądowi przysięgłych. Oskarżenie opiewa na podburzanie do czynów zbrodniczych. Prasa tutejsza sądzi, że sąd uniewinni oskarżonych.

Berlin 6. listopada. *Kreuzzeitung* pisze: Jedynym skutkiem wizyty cesarza Wilhelma w Rzymie jest stanowcze zbliżenie się Watykanu do Francji i Rosji.

Rzym 6. listopada. Nota Crispi'ego do Porty wystosowaną została na życzenie Austro-Węgier i Niemiec. (Dotyczy to sprawy poruszonej przez *Corr. de l'Est* i *Italie*. Dzienniki te podały wiadomość jakoby Crispi w memorjale do ks. Bismarka żądał detronizacji sułtana. Crispi w nocie do Photiadesa zaprzeczył temu najkategoryczniej. Była to, jak w swoim czasie już pisaliśmy, francusko-rosyjska intryga. *Przyp. Red.*)

Wiedeń 5. listopada. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 8·88, kukurudza na czerwiec 5·57.

Przyjechali do Lwowa

dnia 6. listopada 1888 r.

HOTEL ŻORŻA. J. hr Tarnowska, z Śniatynki. A. Treizler, z Eger. W. Stark, z Wiednia. T. Wysocki, z Uwina.

HOTEL LANGA. I. Saniewicki, z Śniatyna. W. Thum, z Wiednia. Z. Dobrowolski, z Stupnicy. O. Müller, z Szemni.

HOTEL ANGIELSKI. W. Rybczyński, z Tłustego. J. Dudzieński, z Krakowa. F. Nalepa, z Łubowy. M. Younga, z Tuchli. J. Strzemczyk, z Kołokolina.

HOTEL KUHNA. M. Stupnicki, z Dobrotworu. T. Niżankowski, z Szelisk. I. Czapliński, z Żółkwi. M. Wiłokrzycki, z Kośniaczyniec. I. Matkowski, z Podlisek.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 6. listopada 1888 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	212 50	215 50
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	210 —	213 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	277 —	281 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	99 75	100 75
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	102 90	104 —
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	93 75	94 75
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	101 25	102 25
„ „ „ 4-proc. w. a.	94 75	95 75
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 271.	101 25	102 25
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	91 25	92 50
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 271.	95 60	96 60
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	90 —	91 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	— —	57 50
„ „ „ „ 2½% „ „ „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 60	105 60
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	108 25	105 —
„ „ „ 1883 4½% w. a.	91 50	92 50
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	24 —
„ Stanisławowa	33 —	35 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 72	5 82
Dukat cesarski	5 75	5 85
Napoleondor	9 60	9 70
Półimperjał	9 96	10 06
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
„ „ papierowy	1 26	1 28
100 marek niemieckich	59 35	60 35

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 6. listopada 1888 r. (godz. 1 min. 44 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	44 60	44 20
„ węgierskie banku kredytowego	305 —	304 50
„ Banku anglo-austrjackiego	114 —	113 80
„ Unionbanku	213 —	212 25
„ kolei Karola Ludwika	212 75	213 80
„ kolei północnej	245 50	246 —
„ kolei południowej (Lombardy)	105 75	105 50
„ Tramwaju	188 75	184 —
„ kolei państwowej	248 25	248 —
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	211 —	211 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	168 50	167 50
Losy komunalne wiedeńskie	142 —	142 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	103 75	103 75
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	105 —	105 —
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	200 75	201 —
Losy regulacji Cisy	124 —	124 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	219 75	218 50
Renta węgierska złota 4-proc.	101 50	101 55
Akcje Bankvereinu	99 —	98 50
Rosyjski rubel papierowy	1 27	1 27½
Renta węgierska papierowa	131 —	131 —
Akcje kredytowe	310 25	310 80
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	9 64	9 63
Berlin, dnia 6 listopada 1888 r. (godz. 1 min. 44 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	213 90	213 90
Akcje austrjackie kredytowe	163 —	162 50
Akcje kolei Karola Ludwika	90 —	90 25
Austrjackie banknoty	168 —	168 —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	44 60	44 60
Rosyjska pożyczka wschodnia	63 60	63 60

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Października 1888 r.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		8·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·38	6·22
Z Czerniowiec	8·00		6·40	11·06
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		8·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]				5·58
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	11·05
Do Czerniowiec	9·20		9·50	10·08
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		8·10		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		5·20		
Do Bełzca [Tomaszowa]				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·25	5·38	4·03	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	4·05	5·05	12·45

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 6. listopada 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·70—7·65	6·70—7·50	6·60—7·45	6·85—7·40
Żyto	5·25—5·75	4·80—5·40	4·70—5·30	4·70—5·15
Jęczmień	5·—7·—	5·50—7·—	5·50—7·—	5·—6·75
Owies	5·50—6·30	5·25—6·15	5·—6·—	5·—5·50
Groch	5·—10·—	5·75—9·75	5·—9·50	4·40—9·—
Wyka	4·50—5·—	4·30—4·75	4·50—5·10	4·10—4·80
Rzepak	12·50—13·50	12·60—13·—	12·—13·30	10·—11·15
Lniauka	—	—	—	—
Konicz czer.	50·—65·—	49·—64·—	48·—64·—	35·—43·—
Konicz biała	40·—48·—	40·—47·—	37·—53·—	31·—35·—
Konicz. szw.	—	—	—	—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. 60 do 100·— — poszukiwany.

Okowita za 10.000 liter proc. loco Lwów złr. —·— do —·—.

Usposobienie spokojne. Tylko piękne gatunki pszenicy poszukiwane na export. Młyny krajowe mniej zakupują.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Cocard i Bicoquet

farsa w 3. aktach Hipolita Raymonda i Maksymiliana Boucherona.

OSOBY:

Bicoquet, pasztetnik	Kwieciński
Farjassier, pomocnik mera	Frenkel
Malgachon	Walewski
Jacquin, adwokat	Piasecki
Dubonnel, przewoźnik	Wysocki
Benoit, urzędnik w merostwie	Gasiński
Woźny	Pasterski
Pani Tringlot, eberzystka	Gostyńska
Pani Tamerlan	Weigel
Fransina, córka pani Tamerlan	Kwiecińska
Teodora, żona Farjassiera	Urbanowicz
Klara, żona Dubonella	Wisłobodzka
Pani X.	W. Wilkne
Pani Y.	Heindrich
Pani Z.	Kubinek

Jutro: **MIKADO** czyli **JEDEN DZIEŃ W TITIPU**, operetka w 2. aktach W. S. Gilberta.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Najpopularniejszą wyborową wypożyczalnią książek i nut jest Stanisława Köhlera l. 28 Batorego tuż naprzeciw Gimnazjum. Abonament 40 ct. Kaucja 1 złr. 979

Przyzwoitego zajęcia ewentualnie za niewysoką kaucją, poszukuje osoba inteligentna władająca biegle językiem niemieckim.

Wierzchowiec gniady 16 miary, silny, spokojny irlandczyk, zdatny jako karossjer do sprzedania 280 złr. Ulica Kurkowa 5. 980

Ucznia poszukuje handel nowości Edwarda Schillinga we Lwowie, ulica Halicka l. 16. 974

Ekspedytor pocztowy kaucjonowany, poszukuje administracji lub samoistnego prowadzenia skombinowanego urzędu pocztowego. Zgłoszenia: Ekspedytor restante Niepołomice. 973

Osoba młoda, inteligentna, wdowa, mówiąca po polsku i niemiecku, poszukuje umieszczenia za bonę lub do zarządu domu. Bliższa wiadomość pod lit. I. K. Łańcut. 976

Dla właścicieli gorzelń. Kurki do plombowania (Plombirungshähne) stosowne do nowych przepisów mam na składzie po umiarkowanych cenach. August Schumann Lwów-dworzec. 968

Asystent farmacji dobrze polecony znajdzie pomieszczenie w aptece Juliana Nowickiego w Peczeniżynie. 970

Mężczyzna w sile wieku, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje odpowiedniej służby. Bliższej wiadomości udzieli Administracja „Dziennika Polskiego."

Do roboty sukień damskich w domach prywatnych, poleca się renomowana w tym zawodzie osoba. Zgłoszenia pod „Praca" w Administracji „Dziennika"

Poszukuję do garderoby, do usługi osobistej, panienki w wieku 15 lat z porządnego i uczciwego domu, którąby miała chęć przyuczyć się do robót, do prasowania bielizny i prowadzenia prania. Dobrej natury, pojętna, przychylna, i uczciwa panienka mogłaby i dłuższe lata u mnie pozostawać. Utrzymanie będzie miała z pierwszego stołu, opiekę i zapewnienie wszelkich potrzeb osobistych, pierwszeństwo będą miały sieroty. Wymagam dobrego szycia ręcznego i na maszynie. S. Kozicka, właścicielka dóbr Pobereże, ostatnia poczta Jezupol. 975

Kamienica piętrowa we Lwowie do sprzedania. Bliższą wiadomość udziela Wny dr. Jakób Raabe adwokat krajowy Lwów ulica Sykstuska 14. 971

Bona młoda z inteligentnej rodziny z najlepszemi świadectwami z domów obywatelskich, obznajomiona dobrze z wychowaniem dzieci i zdolna wyręczyć panię w gospodarstwie, poszukuje miejsca. Zgłoszenia pod lit. S. S. poste res'ante Krościenko nad Dunajcem. 972

W najlepszym stanie **prasa do cięcia papieru** z angielskiej fabryki Hughes et Kinsber do nabycia w drukarni „Dziennika Polskiego."

Lekcji gry na gitarze udziela pewien młody człowiek pod przystępnymi warunkami. Wiadomość udzieli z grzeczności handel muzykaliów Kapralika naprzeciw teatru.

Kandydat notarjalny, rutynowany w sprawach tabularnych i spornych, znajdzie pomieszczenie w biórze c. k. notarjusza w Bolechowie od 15. listopada b. r. Kandydat bezżenny przy równej kwalifikacji z żonatym kandydatem, otrzyma pierwszeństwo przed tym drugim.

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka, we Lwowie, przy ulicy Kopernika liczba 9.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

4 pokoje, przedpokój, weranda, pokój dla służby, kuchnia etc. z 3 wejściami II. piętro. Brajerowska 10. (Duża kamienica, przed którą znajduje się frontowy ogródek z fontanną).

3 pokoje z przynależnościami **pomieszkania kawalerskie** wynajmuje **Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera.** 969

2 pokoje frontowe, z kuchnią osobnym strychem, piwnicą i praczkarnią ulica Kochanowskiego 26.

Sklep, pokój, przedpokój Rynek l. 41. 967

1 duży frontowy pokój kawalerski na I. piętrze **zaraz**, 3 pokoje frontowe z kuchnią i nyżą od **1. listopada** ulica Ormiańska Nr. 33. 951

2 pokoje z kuchnią, ul. Kochanowskiego l. 26.

Pomieszkanie kawalerskie o 3 pokojach zaraz. Wałowa 31.

WINOGRONA

feslawskie kuracyjne

szczepu włoskiego

otrzymuje

codziennie świeże

i sprzedaje najtaniej handel

ALBERTA SZKOWRONA

przedtem

F. W. Królikowski

we Lwowie, pl. Marjacki l. 7.

Zamówienia z prowincji uskuteczniam się odwrotną pocztą. 2765

Potrzebuję do prowadzenia interesu

2.000 złr. a. w.

na 8% zabezpieczenie pewne.

Zgłoszenia otrzymam pod lit. **M. C. 21.** Administracja *Dziennika Polskiego*, Lwów. 2908

Śmierć

wszystkim myszom polnym!!!

Nieoceniony i nieomylny środek przeciw wszystkim myszom polnym.

Blaszanki oryginalne wraz z opisem sposobu użycia zawierające po 5, 10, 15, 20 i 30 kilo (1 kilogr. po 40 ct.) rozsyła

Leon Mondlicht

aptekarz w Bukaczowcach.

Świadectwa i listy polecające i dziękczynne stoją do dyspozycji. 2294

Z ulubionej operetki

MIKADO

przez

SULLIVANA

wyszły na fortepian:

Wyjątki	w 2 zeszytach po zł.	1·—
Walce		1·—
Polka		—·75
Kadryl	na 2 ręce	1·—
Marsz		—·75
Wyjątki		2·25
Walce	na 4 ręce	1·20

Do spiewu

z akompaniamentem fortepianu:

Lied der Yum Yum	75 ct.
„ des Koko	75 „
Couplet des Mikado	75 „
Entrélied des Nanki Poo	95 „
Lied von Bachstelzchen	75 „
Liebesduett (Nanki Poo, Yum Yum)	75 „
Cały wyciąg na fortepian na 2 ręce	2 zł. 40 ct.

Cały wyciąg do spiewu z akompaniamentem fortepianu 4 zł. 50 ct.

Wysyłki na prowincję o 5 ct. więcej.

Do nabycia w księgarni 2917

Seyfartha i Czajkowskiego

we Lwowie.

Handel

Karola Bałłabana

we Lwowie

poleca 2802 b

świeży transport

CHINSKO-ROSYJSKIEJ

HERBATY

ciemno naciągającej, wonnej i aromatycznej.

pół kilo Kongo cesarskiej	złr. 2·—
pół kilo Familijnej	złr. 3·—
pół kilo Melange	złr. 4·—
pół kilo Imperial	złr. 5·—
pół kilo Souchong w oryginalnem opakowaniu	złr. 4·—
pół kilo Wysiewek	złr. 1·50
pół kilo Wysiewek własnych	złr. 1·70
pół kilo angielskich ciast do herbaty	złr. 1·20



L. Marek

Lwów, Rynek liczba 9.

GŁÓWNY SKŁAD 2774

FORTEPIANÓW, PIANIN I ORGANÓW.

Zastępstwo nadwornych fabryk:

Bösendorfera, Heitzmana, Bechsteina, Wagnera, Feuricha, Ruandta, Lyra, Schreibera, Schmidta, Cramer Mayera, Osera i t. d.

Sprzedaż na raty po 15 złr. miesięcznie.

Ceny fabryczne z rabatem.

10-letnia gwarancja.

PIERWSZA KONCESJONOWANA

SZKOŁA MUZYCZNA.

I. Nauka gry na fortepianie w III. oddziałach. Od początków do wydoskonalenia gry w połączeniu z nauką spiewu choralnego, zasad muzyki i harmonji.

II. Nauka spiewu solowego w połączeniu z nauką deklamacji i mimiki.

Kursa przygotowawcze do występów koncertowych i teatralnych.

MIKADO Potpourri zł. 1. Walce zł. 1. Polka 75 ct. Kadryl zł. 1. Marsz 75 ct.

jakoteż i inne najnowsze muzykalja we wielkiej ilości posiada

Wypożyczalnia nut

Stanisława Köhlera

ul. Batorego l. 28 we Lwowie

Abonament (4 kawałki naraz) miesięcznie 40 ct. Kaucja złr. 1.

Przegrane nuty o 20% taniej.

Wielka wypożyczalnia książek na tych samych warunkach. 2907

Towary zimowe

w największym wyborze wyroby angielskie

Bieliznę Jägera

po cenach fabrycznych

poleca

Magazyn a'la ville de Paris

Lwów plac Halicki l. 2.

2919 Gabryel Stark.

KAKAO w proszku (entölt)

wyborny w smaku a połowę tańszy jak holenderski w puszkach ¼ kilogr. i ½ kilogr. Cena 75 ct. i 40 ct.

poleca

parowa fabryka czekolady i cukrów deserowych

Henryka Tretera

Lwów, ul. Kopernika l. 3.

Pół kilo najwyborniejszych cukrów mięszanych w kilkudziesięciu gatunkach 1 złr. 20 ct.

Pół kilo karmelków mięszanych 75 centów.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą za zaliczką 2792

Pracownia stolarska

J. M. Wittmana

przyjmuje wszelkie roboty jakoteż reperacje

we Lwowie, ul. Sykstuska l. 22.

ROGÓŻE kokosowe po 50, 75, 90 ct., 1·40 i wyżej.

CHODNIKI kokosowe po 90 ct., 1·10, 1·25 i wyżej

wielki transport otrzymał 2884

MAGAZYN TAPET

A. KRZYSZTOFOWICZ

we Lwowie, plac Halicki l. 2.

Najtańszem i najpewniejszem **ŹRÓDŁEM** zaopatrzania się *w dobrą i niezkoplodującą* **NAFTĘ** jest główny magazyn **Mięczyńskiego** ulica Sykstuska l. 47. **we Lwowie**

Cenniki wysyłam gratis i franko na żądanie. 2222

W handlu towarów korzennych

ALBINA SOLECKIEGO

we Lwowie, ul. Wałowa l. 11.

znajdą pomieszczenie

PRAKTYKANCI.

Zgłaszający się winni mieć przedewszystkiem ochotę, do korzystnej dla siebie, a pożytecznej dla kraju i narodu pracy w zawodzie handlowym. Przedłożyć należy list polecający od ojca, matki lub opiekuna, metrykę chrztu i wszystkie świadectwa szkolne z odbytych nauk, z dobrym postępem, w czterech klasach gimnazjalnych lub też realnych. 2916



Prof. G. Jäger

Orygin. prof. dra Jägera wyroby po cenach fabrycznych z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia łatwo się przeziębiających.

Koszule
kaftaniki
Kalesony i majtki
Skarpetki i pończochy
Ogrzewacze na żołądek
Kamasze

dla pań, mężczyzn i dzieci

Staniki włóczkowe do noszenia po sukni z rękawami i bez,

poleca

handel płócien i bielizny

Jana Riedla

we Lwowie. 2800

Kuracyjne WINOGRONA feslawskie

poleca 2803

handel KAROLA BAŁŁABANA we Lwowie.

Łaskawe zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą.

Apteka ZYGMUNTA RUCKERA we Lwowie

poleca 2604

dla chorych i rekonwalescentów ogólnie cenione

stare wina

z własnych piwnic jako to: **Alicante i Marsala** w butelkach po 2 i 3 złr., **Malagę** w butelkach po złr. 1·20, 2 i 3.

Prawdziwy stary KONIAK francuski

butelka po 1·50, 2, 3 i 4 złr. i wyżej.

WINA lecznicze z chiną, chiną i żelazem, pepsyną, peptonem, rumbarbarum i t. d. z fabryk krajowych i zagranicznych.

Premiowane WINA Heygalja, Samorodne, Tokajskie z **I. klasy góry kyral król** 4, 6, 8 letnie wysyła Zarząd w beczkach 135—6 litrów czyste od 40 złr. do 400 złr. **przy zamówieniu połowa należytości**, próby na życzenie. **Wierzytelne listy dziękczynne do przejrzenia.** Adres właścicielki zamieszkałej stale we Lwowie, **a obecnie przy zbiorze** Wna Anna Neupauer, Mad bei Tokaj.

Na liczne zapytania listowne, zawiadamia się P. T. wysokie Obywatelstwo, iż ściąganie win powyższych jest najkorzystniejsze w miesiącach **zimowych,** są najpewniejsze do odłożenia **„na wina stare"**, eksport jesienią nie szkodzi, a dla ochrony, **bez doliczenia** odsela **w koszach** starannie. *ZARZĄD.*

KONKURS.

Wydział powiatowy w Podhajcach ogłasza niniejszem, że który z pp. dyplomowanych weterynarzy chciałby osiąść w Podhajcach, w celu wykonywania praktyki, otrzyma do czasu ewentualnego kreowania w tem mieście posady c. k. weterynarza powiatowego, stałą subwencję z funduszów powiatowych w kwocie 200 złr. rocznie. Subwencja ta przyznaną będzie od 1. Stycznia 1889 r. począwszy temu kandydatowi, którego Wydział powiatowy na podstawie przedłożonych dokumentów uzna za najodpowiedniejszego, a pp. kompetenci zechcą podania swoje należycie instruowane wnieść do Wydziału powiatowego najdalej do końca Listopada b. r.

Z Wydziału Rady powiatowej.

Podhajce dnia 24. Października 1888 r. 2918

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzywil. galic.

AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% Listy hipoteczne,

jako też

5% Premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 38 Nr. 93) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871 r., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja

są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 2768

ST. WOJCIECHOWSKI

poleca

oprócz towarów korzennych, Win i delikatesów

swoje

Pokoje do śniadań

w których prócz wszelkiego rodzaju marynat, kawioru astrachańskiego, wszelkich wędlin, także i **gorące przekąski** dostać można oraz znane z dobroci *tylko prawdziwe*

PIWO PILZNEŃSKIE

o właściwej temperaturze — i wyborny

Porter angielski musujący. 2901

Ostrzeżenie przeciw podrabiaczom.

Pastilles de

TAMAR INDIEN GRILLON

Owoc przeczyszczający, orzeźwiający

PRZECIW

ZATWARDZENIU

i słabościom które mu towarzyszą jako to: KRWAWNIKOM, ŻÓŁCI, BRAKOWI APETYTU, DOLEGLIWOŚCIOM ŻOŁĄDKA I KISZEK i.t.d.

Bardzo przyjemny do zażywania, — nie zawiera w sobie żadnej cząstki drażniącej. — bierze się nie zmieniając w niczem ani przywykień ani zatrudnień codziennych.

Niezbędny i nieszkodliwy nawet kobietom brzemiennym, położnicom, dzieciom i starcom. Sprzedaje się we wszystkich składach materyałów aptecznych i w aptekach.

Paris, E. Grillon, 27, rue Rambuteau.

Główna wygrana ewent. 500.000 marek.	**Oznajmienie szczęścia!**	Wygrane gwarantuje Państwo.

Zaproszenie do udziału w szansach wygrania w wielkiej przez Państwo Hamburg gwarantowanej loterji pieniężnej, w której

9 miljonów 345,605 marek

z pewnością wygrane być muszą.

Wygrane tej korzystnej loterji pieniężnej, która według planu tylko 98.000 losów zawiera, są następujące, mianowicie:

Najwyższa wygrana wynosi ewent. 500,000 marek.

Premja po **300,000** marek	**103** wygran. po **3,000** marek
1 wygrana po **200,000** „	**206** wygran. po **2,000** „
1 wygrana po **100,000** „	**612** wygran. po **1,000** „
1 wygrana po **75,000** „	**888** wygran. po **500** „
1 wygrana po **70,000** „	**30** wygran. po **300** „
1 wygrana po **65,000** „	**127** wygran. po **200, 150** „
2 wygrane po **60,000** „	**30199** wygran. po **148** „
1 wygrana po **55,000** „	**7984** wygran. po **127** „
1 wygrana po **50,000** „	**100, 94** „
1 wygrana po **40,000** „	**8850** wygran. po **67** „
1 wygrana po **30,000** „	**40, 20** „
8 wygran. po **15,000** „	
26 wygran. po **10,000** „	itd. itd. ogółem **49,100** wygranych
56 wygran. po **5,000** „	

te wygrane przychodzą w kilku miesiącach w **7** oddziałach do stanowczego rozstrzygnięcia. Główna wygrana I. kl. **50.000** m., podwyższa się w II. kl. na **55.000** m., w III. kl. na **60.000** m., w IV. kl. na **65.000** m., w V. kl. na **70.000** m., w VI. kl na **75.000** m., w VII. kl. na **200.000** m. i z prem. **300.000** m. ewentualnie na **500.000** m. Dla **pierwszego ciągnienia wygranych urzędownie** ustanowionego, kosztuje:

Cały los oryginalny tylko 3 złr. 60 ct. czyli **6 marek — fen.**
Pół losu oryginaln. tylko 1 złr. 80 ct. czyli **3 marek — fen.**
Ćwierć losu orygin. tylko — złr. 90 ct. czyli **1 marek 50 fen.**

Te przez państwo gwarantowane losy oryginalne, (żadne zakazane promesy) z dołączeniem planu oryginalnego rozsełają się za frankowaną przesyłką gotówki do najdalszych okolic. Każdy udział biorący otrzymuje odemnie po ciagnieniu natychmiast urzędową listę ciągnienia. Plan z herbem państwa, w którym uwidocznione są wkładki i rozdział wygranych na 7 klas, rozsyłam z góry gratis.

Wypłata i rozsełka pieniędzy wygranych następuje przezemnie wprost interesantom natychmiast i pod największą dyskrecją.

Każde zamówienie można pojedyńczo za pomocą przekazu pocztowego uskutecznić, albo za pomocą rekomendowanego listu.

Uprasza się z zleceniami ze względu na blizkie ciągnienie udawać się zaraz, jednak tylko

do dnia 20. listopada b. r.

z zaufaniem do 2859

Samuela Heckscher senr., Bankiera i właścic. kantoru wekslowego w Hamburgu.

APTEKA POD GWIAZDĄ 2871

PIOTRA MIKOLASCHA

we Lwowie

poleca środki własnego wyrobu, za których nieszkodliwość, skuteczność, prawdziwość i sumienne sporządzenie ręczy:

Wina lecznicze, jedyne, które przez największe znakomitości lekarskie, jak przez dra Brauna, dra Draschego, dra Spaetha, dra Lorinsera we Wiedniu, przez dra Biesiadeckiego i wszystkich niemal lekarzy we Lwowie, Krakowie i Czerniowcach świadectwami odszczególniającemi zaszczycone zostały i przez tychże codziennie ordynowane bywają, jakoto:

Wine hiszpańskie chinowe, chinowo żelaziste, pepsynowe, rzewieniowe, (rumbarbarowe), peptonowe.

Wody lecznicze gazowe: ***Woda gazowa gorzka,*** środek przeczyszczający znakomity. ***Woda gazowa alkaliczna,*** szczaw alkaliczny o wiele skuteczniejszy jak szczawy podobne naturalne. ***Woda gazowa magnowa,*** przeciw zgadze, kwasom żołądkowym, przy żółtaczce. ***Woda gazowa żelazista,*** zawiera żelazo w połączeniu, które przez organizm bardzo łatwo przyswajane bywa. ***Woda gazowa jodowa i bromowa*** zawiera jod względnie brom w ilości 10 razy większej jak najsilniejsze wody rodzime, pierwiastki te zawierające. ***Woda gazowa litowa*** przeciw cierpieniom pęcherza i nerek, przeciw gośćcowi, reumatyzmowi i t. p. ***Woda gazowa salicylowa*** jest do użycia daleko przyjemniejszą, jak kwas salicylowy lub salicylan sodowy w jakiejkolwiek innej postaci, przytem nie wywołuje niestrawności, jak inne preparaty salicylowe. ***Lemoniada gazowa*** angielska, środek łagodnie przeczyszczający dla dzieci i dla wątłych kobiet.

Proszek mięsny. Środek nader odżywiający, który zawiera daleko więcej części pożywnych, aniżeli ekstrakt mięsny.

Ocet odwaniający i desinfekcyjny, używany do kadzenia w pokojach, niszczy zarodki zaraźliwe.

Desinfektor, środek do wąchania, zapobiegający katarom, niszczący zarodki chorób zaraźliwych, jak szkarlatyna, dyfterja, tyfus, suchoty i t. p. Bardzo ważny środek dla dzieci do szkół uczęszczających i dla tych, którzy z konieczności stykają się z chorymi na powyższe słabości.

Olejek z sosny do wytwarzania w pokoju woni leśnej, nader zbawiennej dla organów oddechowych. Do tego rozpylacze różnego rodzaju.

Ziółka Dra Seebergera, wypróbowany środek przeciw katarom kanału oddechowego i płuc.

Proszek t. z. „Fiaker Pulwer", uśmierza i uchyla kaszel.

Olej rybi z miętusa naturalny, nieczyszczony, ponieważ tylko taki jest skuteczny, zawierając w małej ilości jod.

Cukierki mchowe i słodowe. Zawierają żelatynę z mchu islandzkiego, względnie ekstrakt słodowy, środki na kaszel bardzo skuteczne.

Wodę do ust salicylową i proszek salicylowy do zębów, dwa środki znakomite do utrzymania zębów i dziąseł w stanie zdrowym, ponieważ niszczą wszelkie na zębach i dziąsłach osadzające się zarodki szkodliwe.

Menthynę, środek zapobiegający psuciu się zębów. Kilkanaście kropel dodanych do szklanki wody, dają pyszną płukankę.

Essencję łopianową Dra Fazzego przyspieszającą porost włosów i zapobiegającą wypadaniu i siwieniu tychże.

Maść Dra Fazzego przeciw odmrożeniu.

Wodę kolońską znakomitą i tanią. Kilka łyżeczek dodanych do zwykłej wody, do mycia twarzy i rąk, czynią wodę miękką i rozpuszczają nieczystość skóry.

Wódkę francuską bez soli i ze solą sporządzoną według przepisu wynalazcy Wiliama Lee, na różnorodne cierpienia tak wewnętrznie, jako też zewnętrznie używaną.

Pomadę alcaloide, zawierającą chininę i kwas garbnikowy w tłuszczu roślinnym. Wzmacnia porost włosów.

Pomady roślinne: *chinowa, ziołowa, millefleurs, różana.*

Środek na nagniotki, niezawodny, w przeciągu 8—10 dni uwalnia całkowicie od tej plagi.

Puder czysto ryżowy, nieszkodliwy, w pudełkach z puszkiem i bez puszku.

Płyn na odmrożenie, goi w krótkim czasie odmrożenie lekkie.

Proszki saidlickie. Bardzo przyjemny środek rozwalniający

Tynkturę Warburga *przeciw zimnicy,* środek dawno znany, niezawodny, jeżeli jest przyrządzony sumiennie.

Oprócz innych, tu niewymienionych środków, apteka utrzymuje skład wszystkich środków specjalnych, tak krajowych jak i zagranicznych opatrunków chirurgicznych etc.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego".